Nr. 45. Lwów — Piątek dnia 24 Lutego Rok 1905.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Macieja Ap. | Błażeja M.
Jutro: św. Anastazyi M. | Melecyusza A.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów, ul. Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca **Ludwik Masłowski.**

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wschód słońca o godz. 7 m. 0
Zachód „ „ 5 m. 29

Długość dnia godzin 10 min. 29
Przybyło dnia od wczoraj 8 m.

Wiec rodziców w Warszawie.

Po raz pierwszy od lat 42-ch pozwoliło czynownictwo odbyć w Warszawie zgromadzenie publiczne, na które przybyło tyle osób, ile ich tylko mogła pomieścić obszerna sala Muzeum przemysłowego. Był to wiec rodziców szkolnej młodzieży, która — jak wiadomo — zażądała wykładów polskich i aż do spełnienia tego życzenia zaprzestała chodzić do szkół. Telegramy już doniosły pobieżnie o tem zgromadzeniu, ale otrzymaliśmy szczegóły, których nie było w depeszach nadto zaś sam ten wypadek, jako pierwszy prawie od pół wieku, zasługuje na osobną uwagę. O nim więc zamierzamy mówić.

Po zastrejkowaniu i wręczeniu dyrektorom szkół rezolucyj, uczniowie wspólnie ze swoimi doradcami wystosowali do „rodziców obywateli" następującą odezwę: „To, co jeszcze przed tygodniem było tylko groźbą, dziś stało się faktem dokonanym. Młodzież porwała się do czynu, na który dotąd nie ważyło się społeczeństwo. Na szkołę, która przez tyle lat gnębiła Wasze dzieci, a zamiast zdrowego pokarmu usiłowała wlać jad w ich młode dusze, wydała bezwzględny wyrok i już go wykonała. (Tu następuje wyliczenie szkół, do których uczniowie przestali chodzić, a dalej odezwa tak brzmi:) Zapóźno więc biadać, zapóźno przekonywać, zapóźno dochodzić, w jaki sposób to wszystko się stało. Pozostawmy to historyi. Dziś mamy przed sobą fakt, w obec którego należy, nie tracąc ani chwili, zająć wyraźne stanowisko Innego wyboru nie ma: albo z młodzieżą, albo przeciw niej! Albo poprzecie jej słuszne żądania, które przecież i w waszych sercach tkwią ukryte, albo oddacie ją na pastwę carskich urzędników. Bo że oni pastwić się będą że postarają się dotknąć ją i upokorzyć, na to już mamy dowody Inspektor gimnazyum IV. żeńskiego nie wahał się użyć brutalnej siły fizycznej, by z grona koleżanek usunąć tę, która w ich imieniu przedstawiła mu żądania młodzieży. W gimnazyum VI męzkiem wykłady się toczą pod osłoną policyi. Na bezbronne dzieci ze szkół miejskich wezwano wojsko z bagnetami. Czy możecie takie barbarzyństwa tolerować? Czy pozwolicie, aby się nad waszemi dziećmi znęcano za to tylko, że one gorąco kochają swą sprawę? Obywatele! Ruch dzisiejszy — to ruch epokowy. Nie wolno dziś myśleć o spokojnej karyerze, gdy się ważą losy całego społeczeństwa. Wzywamy was: pomóżcie dzieciom, które wzięły na swe barki ciężar nad siły! Głośno przyznajcie im słuszność. Niech społeczeństwo, ta potęga największa, przed którą drżą trony, zamknie szkoły złe, znienawidzone; niech postanowieniem jednomyślnem zrobi to, czego ofiarami dopiąć chce młodzież! Wszelkie wypieranie się przez Was udziału w tym ruchu, wszelkie poniżenie się do próśb hańbiących byłoby znieważeniem sprawy narodowej. najstraszniejszą obelgą dla uczuć młodzieży, najbardziej ciężką krzywdą dla duszy całego pokolenia. złem większem od wszystkich, jakie wróg może wyrządzić, bo podkopałoby w dzieciach szacunek i zaufanie do was. Rodzice obywatele! Nie posyłajcie swych dzieci do dzisiejszych szkół rządowych! Złóżcie na ołtarzu powszechnego dobra czas, który będzie stracony dla waszych dzieci. Ta ofiara sowicie się opłaci. Tylko przez powszechne zamknięcie szkół uniknie społeczeństwo masowych wydalań młodzieży; tylko powszechne zamknięcie szkół wytrąci oręż z ręki tym, którzy groźbą dymisyi chcą zmusić ojców-urzędników do gwałtu nad dziećmi; tylko przez zamknięcie szkół obecnych zdobyć możemy inne, odpowiadające naszym istotnym potrzebom A jeśli tego dopniemy, jakże drobną wyda się nam nasza ofiara!"

Oto ta odezwa. Podpis brzmi „Koło wychowańców", lecz każdy przyzna, że nie wychowańcy ją układali, ale ich doradcy, a litografowana odezwa była rozrzucona po mieście w tak wielkiej liczbie egzemplarzy, że niemal każdy, kto umie czytać, mógł ją sobie schować na pamiątkę.

Rodzice postarali się o zezwolenie policyi na wiec. Kurator okręgu naukowego p. Schwarz poparł ich życzenie i sam wziął udział w naradach, a był wprowadzony i przedstawiony przez księcia Czesława Swiatopełka Mirskiego.

Gazeta Narodowa otrzymała z Warszawy dokładne sprawozdanie tego wiecu.

Powtarzamy je tu w całości:

Obawiając się nieobliczalnych skutków dnia poniedziałkowego ks. Świątopełk-Mirski (daleki krewny dawnego ministra, ożeniony z panną Fraget, córką fabrykanta, do którego strzelano) i p. Lewicki przedstawili do kuratora szkół prośbę, aby zamiast zapytywać się rodziców z osobna, czyli pragną zaprowadzenia języka polskiego w szkołach i jakich środków zamierzają użyć w celu zapobieżenia strejkowi szkolnemu, zawezwać wszystkich rodziców razem na wiec i umożliwić im porozumienie z administracyą szkolną.

Co do stanowiska kuratora szkół Szwarza w tej sprawie są dwie wersye: jedna, że odbycie wiecu na żądanie kniazia Mirskiego zalecił mu z Petersburga Głazow; inne, że sam Szwarz, obawiając się drugiej Wrześni, na wiec zezwoli.

Biletów na wiec wczoraj postanowiony wydała policya około 600, potem wydrukowano jeszcze około 200, razem 800, na sali znajdowało się około 1000 ludzi, pomimo, że często zamykano drzwi na klucz, wielu ludzi weszło bez biletów. Sala w Muzeum dla przemysłu i rolnictwa była tak szczelnie zapełniona, że szpilki byłoby trudno wetknąć, a przed wejściem czekały tłumy inteligentnej publiczności.

Pomimo zwołania wiecu jedynie na 18 godzin przed jego odbyciem, poprzedziły w kołach prywatnych poufne narady publiczny wiec. Stronnictwo umiarkowane wyraziło w tych naradach zdanie, że należy podczas wiecu wytknąć ujemne strony rosyjskiej szkoły średniej i zaznaczyć, że ta szkoła pod względem narodowym obca, pod względem pedagogicznym wadliwa, pod względem humanitarnym nieludzka, wprowadza politykę do nauki, kazi najświętsze uczucia dzieci i osłabia w nich pojęcia prawem Boskiem i ludzkiem wskazane. Po surowej krytyce szkoły rosyjskiej i stanowczem żądaniu polskiej szkoły średniej i polskich profesorów, należało zdaniem umiarkowanych zachęcić dzieci do powrotu do szkoły i przecierpieć złe w szkole rosyjskiej aż do chwili załatwienia żądań szkolnych w Petersburgu. Podnoszono, że miejsce dzieci jest w szkole, a że w chwili, w której ich fantazya doznaje tylu różnorodnych podniet, rozpróżniaczenie dzieci może doprowadzić do ujemnych dla ich wychowania skutków, a przeciąganie struny w tej sprawie może na szwank narazić uprawnione i uzasadnione postulaty szkolne w Petersburgu.

Inaczej na tę rzecz zapatrywali się radykali pod wodzą pp. Świętochowskiego i Niemojowskiego. Tak samo, jak socyaliści przed zaburzeniami próbnemi postanowili wprowadzić w życie pewien rodzaj organizacyi próbnej, tak samo stronnictwo radykalne, poparte przez feministki i liczne matki, oceniające rzecz z wyłącznie sentymentalnego punktu widzenia, a nie liczące się dostatecznie ze skutkami strejku szkolnego, postanowiło zalecić uczniom przedłużanie strejku szkolnego aż do chwili, w której młodzież otrzyma polską szkołę.

Obok tych narad odbyły, się w ostatnich dniach poufne porozumienia młodzieży z wyższego gimnazyum. Na niektórych zebraniach postanowiono upominać się: 1) o język polski jako wykładowy w szkole, 2) o nauczycieli Polaków, 3) o zniesienie inspektoratów, 4) o prawa korporacyjne dla uczniów w wieku od 14 do 18 lat, 5) o kontrolę społeczeństwa nad szkołą Na innych naradach studenckich przeszły tylko żądania: 1) polskiego języka wykładowego i 2) polskich nauczycieli; upadły natomiast dalsze postulaty dotyczące organizacyi szkoły, uczyniono bowiem słuszną uwagę, że sprawa języka jest za świętą i że łączenie jej z innemi drugorzędnemi żądaniami byłoby profanacyą. Zwłaszcza żądania przyznania niedorostkom praw korporacyjnych mogłoby wszystkie żądania narazić na śmieszność.

Pomiędzy rodzicami nie było odosobnione zdanie, iż dzieci nie powinny wysuwać się naprzód z żądaniami, ale pozostawić całą rzecz w rękach rodziców, a że jakkolwiek szkoła rosyjska jest niezaprzeczenie złą, trzeba jeszcze czas jakiś przeboleć, tembardziej, że strejk szkolny sprawę uzyskania języka polskiego w Petersburgu komplikuje, a w niektórych gimnazyach pomimo strejku Polaków, Rosyanie i żydzi chodzą do szkoły. W kołach rodziców mówiono powszechnie, że w wielu szkołach sprawa ukończyć się może nie zamknięciem szkół i zaprowadzeniem polskiego języka, ale wydaleniem nie uczęszczających dzieci ze szkoły. Tak jak dzieciom jednak na wypadek złamania strejku szkolnego grożono pobiciem a nawet infamią i pogardą kolegów, tak samo straszono rodziców zarzutem zdrady, braku patryotyzmu i solidarności narodowej. Z żądania, które powinno też było wystąpić z samorodną, elementarną siłą, miało bowiem za sobą prawo Boskie i ludzkie, uczyniono przedmiot agitacyi.

Przewodniczącym zebrania, liczącego przeszło 1000 ludzi, wybrano p. Lewickiego, asesorem p. Ludwika Krzywickiego. Zadanie przewodniczenia zgromadzeniu, do którego się wdarło wiela studentów (nie w mundurkach) i starszych pensyonarek, które też było aż nadto skłonnem do głośnego objawiania swych wrażeń, było może jeszcze trudniejszem, aniżeli przewodnictwo p. Vettera w austryackiej radzie państwa. P. Lewicki wywiązał się jednak z tego zebrania z przytomnością umysłu i energią i okazał daleko więcej zdolności do przewodniczenia, aniżeli prezes austryackiej Izby poselskiej.

Na wstępie przewodniczący wyłuszczył genezę zebrania i oświadczył, że p. kurator szkół Szwarz oświadczył gotowość wzięcia udziału w zgromadzeniu, jeśli tylko zgromadzenie tego zażąda. Prawdy przed nim krępować nie należy. Przewodniczący dodał, że układy toczą się często pomiędzy ludźmi zdań przeciwnych, że nawet ludziom najbardziej znienawidzonym można prawdę powiedzieć przyzwoicie i po rycersku bez żadnej osobistej zniewagi, że jest przeto pewnym, iż zgromadzenie tę zasadę powyższą do pana Szwarza zastosuje. Społeczeństwo dojrzałe zdoła stłumić objawy tak uczucia miłości, jak i niechęci.

Potem poddał przewodniczący pod głosowanie pytanie, czy p. Szwarca zaprosić na zgromadzenie, czy nie i zapowiedział, że pan Szwarz nie znając języka polskiego będzie musiał mówić po rosyjsku. Na to dały się słyszeć okrzyki: „My po rosyjsku nie rozumiemy!" powstał zamęt i rezultat głosowania okazał się niepewnym. W dyskusyi, którą po głosowaniu dopiero przewodniczący wobec niepewności wyniku głosowania otworzył, zdania były podzielone, przeważało jednak zdanie, iż nie należy zapraszać p. Szwarza, ale jedynie poprzestać na przesłaniu mu przez osobną deputacyę uchwał zgromadzenia.

Przewodniczący przerwał dalsze uchwały nad tą sprawą, przypominając, że jest trzy kwadranse na 12, a że kurator Szwarz mógłby przyjść jedynie przed 12 na zebranie i do 12 w niem pozostać. Podniósł, że względy grzeczności wymagają, aby p. Szwarzowi dano natychmiast odpowiedź. wskutek czego polecono p. kniaziowi Świątopełk-Mirskiemu, aby udał się do kuratora Szwarza z podziękowaniem za chęć przybycia i z zapowiedzią przesłania uchwał zebrania przez osobną deputacyę, sądzono bowiem, że spóźniona pora i nabożeństwo o 12 tej, nie pozwolą kuratorowi przybyć na zebranie.

Po wyjściu kniazia Mirskiego przemówił p. Ludwik **Krzywicki** i wskazał na to, że w długiem życiu ludzkiem chwile młodości najwięcej mają uroku. Stąd też młode gałązki nie powinne pruchnieć i łamać się, ale wzrastać stopniowo w silne konary. Podniósł, że rząd nienawistny wprowadza politykę do szkoły, osłabiając w młodzieży przyrodzone podstawy wychowania, a mianowicie wiarę i przywiązanie do ojczyzny. Trudno, ażeby rodzice spokojnie spali wówczas, kiedy synowie ich w dziedzinie ducha stają się rozbitkami. Mówca zaznaczył rozłam między szkołą a rodziną; szkoła uczy niesumienności i nieszczerości i buntuje syna przeciwko rodzicom, ucząc go nienawidzieć wszystko, co tylko rodzice kochają. Mówca żąda od szkoły, aby wyrabiała w młodzieży zdrowie, rozum i siłę. a trzymała dzieci z dala od rozpolitykowania.

Po p. Krzywickim przemówił p. Andrzej **Niemojowski**, a przemówił z wielkim patosem i cokolwiek teatralną emfazą. Zaznaczył przedewszystkiem, że są rzeczy, o które się nie prosi, wola narodu bowiem powinna być *suprema lex* i zastąpić obszerne motywowanie. Naród polski chce polskiej szkoły, polskich profesorów, pragnie też aby polska szkoła pozostała w rękach polskiego społeczeństwa. Kilka minut trwające oklaski dały się słyszeć po mowie p. Niemojowskiego.

Po nim wziął udział w dyskusyi p. adwokat **Kijański** i podniósł, że fakt tak elementarnej siły, jak żądanie szkoły narodowej, nie potrzebuje wcale tłumaczenia. Wina jest po stronie szkoły, a nie po stronie dzieci. Za dzieci nasze wstydzić się nie potrzebujemy i jako ojcowie mamy spokojne sumienie. Patrząc w przyszłość, przychodzimy do przekonania, że jedynie wypełnienie duszy miłością Polski i podniesienie w niej idealnego polotu może wyrobić silny charakter, który w obec licznych pokus życia się nie skruszy. Ojcowie solidaryzują się przeto najzupełniej z dziećmi i nie mogą z czystem sumieniem powiedzieć im: „Idźcie do szkoły", bo szkoła nie jest taką, jakiejby pragnęli i jaka prawu przyrodzonemu odpowiada. Dusza pragnie innej szkoły, a prawne przekonanie przemawia również za tem pragnieniem.

P. **Pruszyński** podniósł, że wolałby stracić jedno pokolenie, aniżeli narażać dzieci na naukę w rosyjskiej szkole. Chwali dzieci za strajk szkolny. Kto młodzieńcem w kolebce łeb urwał tej hydrze, jaką jest teraz szkoła rosyjska, na starość zdusi centaury. — I piekłu ofiarę wydrze i do nieba sięgnie po laury. Mówca podnosi, że ze względów politycznych bez żadnej przyczyny, oprócz nienawiści do Polaków wydalono wiele dzieci. Jest to akt barbarzyński. Dalsze przyjęcie uczyniono zawisłem od deklaracyi ojca, że będzie czuwał nad prawomyślnością syna i przykazania władzy szkolnej uzna za święte. Wymagano stwierdzenia powyższej obietnicy podpisem na cyrografie. Postępowanie takie jest politycznym szantażem. Lepiej już ojca położyć na ławie i póty go bić, póki się syna nie wyprze i oświadczy, że teraźniejsza szkoła rosyjska jest ideałem. (Okrzyki oburzenia.)

P. **Libicki** dał wyraz boleści ojców nad losem dzieci. Jeżeli charakter w Królestwie karłowacieje, przyczyną tego jest teraźniejsza rosyjska, szkoła. Dalej tak iść nie może. Dotychczas społeczeństwo nie miało dość odwagi do energicznego poruszenia tej sprawy, było zresztą przekonanem, że to nic a nic nie pomoże. Szkoła nie na to istnieje, aby być taką, jaką jest, ale ażeby kształcić ducha i serce. Ogień w tym kierunku musiał wybuchnąć, a żądania postawiono już w memoryale hr. Tyszkiewicza. Ze zbolałym jękiem rodziców łączy się głos młodzieży, a źle robią ci, którzy osłabiają w tej sprawie solidarność społeczeństwa.

P. **Tokarski** zaznacza, że Polacy byli biernymi widzami tego, co się w szkole dzieje. W narodzie, który jak polski, posiada wysoką kulturę, nauka powinna być wolną i nie krępowaną represaliami. Rękojmię wolności nauki może jedynie tylko dać swobodne zebranie reprezentacyi narodu. Jeśli nie będzie konstytucyjnej reprezentacyi narodu, nie ma żadnej rękojmi, że rząd w drodze cyrkularzów i tajnych rozporządzeń nie odejmie swobód, które nam da. Jedynie ciało prawodawcze może zagwarantować nabytki, o które się staramy, przed uszczupleniem.

P. **Franciszek Żeleński** wskazywał na to, że należy wobec władzy określić nasze stanowisko. Przedstawiciel władzy powinien słyszeć, że społeczeństwo polskie pragnie polskiej szkoły, a innej tolerować nie będzie. Jest to konieczność narodowa.

P. **Pruszyński** podnosi, że od formy żądań wiele zależy; zaznacza solidarność zgromadzenia w sprawie unarodowienia szkoły.

P. **Pepłowski** w nader wymownem dźwięcznym głosem wygłoszonem przemówieniu oświetla dowodami ujemny bilans rosyjskiej szkoły. Potępiamy ją nietylko w chwilach patryotycznego entuzyazmu, ale z najgłębszego przekonania. Doświadczenia z ostatnich lat 40 uczą nas, jak wielką szkoła ta społeczeństwu przyniosła szkodę. Czterdziestolecie to przerwało naturalny bieg życia narodowego i tradycyę dawnych czasów.

Podczas mowy p. Pepłowskiego w chwili, gdy się tego najmniej spodziewano, wprowadził kniaź Swiatopełk-Mirski kuratora p. Szwarca, który przeciskać się musiał do trybuny przez tłumy uczestników zgromadzenia. Jest to typ rosyjski, wysoki, barczysty, z pełną, okrągłą twarzą o nader grubych rysach i silnie zaczerwienionych policzkach. Po przywitaniu usiadł koło prezesa i słuchał dalszych mów.

P. **Nowodworski** wygłosił szereg poglądów, w których widać, było wielką wytrawność polityczną i odwagę cywilną. Zaznaczył, że o ile *in merito* żądanie szkoły narodowej jest najzupełniej uzasadnionem, o tyle trzeba zachować wielką ostrożność w wyborze środków i powstrzymać się od użycia takich, któreby bez pożytku dla sprawy z dzieci naszych czyniły ofiary. Pomimo rosyjskiej szkoły dzieci polskie nie przestały być polskiemi, rozgrzewał je bowiem polski dom i rodzina. Od dzieci naszych usunąć należy wszystko to, co jest powodem rozdenerwowania, albo też może stać się powodem rozterki. Mówca ceni szlachetny zapał młodzieży, przestrzega jednak przed tem, ażeby młodzież z najszlachetniejszych pobudek sama nie zeszła i rodziców nie zaprowadziła na manowce Zła szkoła jest niewątpliwie złem wielkiem, ale brak szkoły jest jeszcze gorszym od złej szkoły. Bez szkoły bowiem niezamożni rodzice nie dadzą sobie rady z nauką dzieci, której przerywać bez szkody dla nich się nie powinno. Podczas tych uwag zgromadzenie zachowało zbyt mało tolerancyi dla zdania mówcy i pomimo uwag przewodniczącego ciągle mówcy przerywało jego wywody i usiłowało go zakrzyczeć, dając ciągłe znaki oburzenia. Niestety w kolebce parlamentaryzmu warszawskiego dał się czuć brak poszanowania dla cudzego zdania i objawił się ze strony agitatorów pewien teroryzm, który w wielu innych krajach stał się przyczyną zwichnięcia powagi zgromadzeń.

W dalszym ciągu swego przemówienia podniósł p. **Nowodworski**, że dążąc niezłomnie do polskiej szkoły, należy z wielką rozwagą obmyśleć sposób działania i strzedz się wszystkiego, coby sprawę wychowania dzieci na szwank narazić mogło. W okresie, który jest potrzebny do zmiany planów i do poprawy szkoły, mniej ucierpią dzieci, jeśli pozostaną w szkole, niż. jeżeli ten krytyczny czas spędzą bez żadnego zajęcia. Rodzice powinni się o to starać, aby i poza szkołą w łonie młodzieży polskiej nie było rozterki. Usuwanie poszczególnych uczniów grozi rozterką. Władza nie powinna wywoływać różnicy zdań pomiędzy uczniami.

Okrzyki: „Dosyć, dosyć" przygłuszyły dalszą mowę p. Nowodworskiego i nie dozwoliły mu jej dokończyć.

Wśród ogólnego naprężenia przemówił kurator, mówił płynnie, ale cicho i monotonnie. Gdy rozpoczynał mowę, odezwały się okrzyki! „Głośniej". „Nie rozumiemy po rosyjsku". P. **Schwarz** przeprosił zgromadzenie, że nie rozumiejąc po polsku, musi ze zgromadzeniem porozumiewać się po rosyjsku. Zaznaczył w dalszym ciągu swej mowy, że położenie władzy szkolnej jest nader trudne że też musi w czasach rozgorączkowania odwołać się do pomocy rodziców w celu uspokojenia młodzieży, która leży we wspólnym interesie rodziców, dzieci i szkoły. Rodzice powinni wpływać na dzieci, ażeby po przerwie w naukach w poniedziałek 20 bm. do szkoły powróciły. Jeśli studenci chcą stawiać żądania, powinni je wyrażać w formie przyzwoitej. Skarży się, że w jednej szkole obito profesora, w innej wyłamano drzwi, w innej znów wybito okna. Ekscesy podobne zdolne jedynie tylko osłabić żądania. Tam, gdzie postawienie żądań obeszło się bez ekscesów, władza szkolna je tolerowała. Mówca zaprzecza licznym wydaleniom, obecni jednak przerywają mu głośnem powołaniem się na fakta. Młodzież należy uczyć szanować prawo. Oświadczeniem, że młodzież nie będzie chodzić do szkoły, dopóki szkoła nie będzie polską. może jedynie tylko zaszkodzić sprawie rozszerzenia nauki języka polskiego w kraju. W chwili, w której komitet ministrów rozpatruje żądania, zawarte w memoryale hr. Tyszkiewicza i innych, należałoby się powstrzymać od wszystkiego, co przemawia przeciwko tym żądaniom. Mówca użył wyrazu „kraj Przywiślański", na co powstaje ogromny hałas w zgromadzeniu i długotrwające znaki oburzenia, kuratora nie chcą dopuścić do głosu, jedynie tylko taktowi przewodniczącego udało się uspokoić chwilowo zgromadzenie.

P. **Schwarz** zaznacza, że użył wyrażenia kraj Przywiślański, bo nie jest politykiem, a zarazem zapewnia, że nie chciał tem nikogo dotknąć. Narzeka na gazety. które o szkole podają często fałszywe wiadomości i niczego nie podejmują w celu uspokojenia młodzieży. (Okrzyki oburzenia). Mówca przyznaje, że naród taki, jak Polacy, który ma swoją religię, długoletnią historyę. świetną literaturę i sztukę, ma też prawo do narodowej szkoły. (Głośne oklaski). Inne pytanie. czyli chwila do uzyskania tego teraz stosowna. Po tej uwadze mówca z wielkim brakiem taktu wkroczył na pole polityczne, a słowa jego, wypowiedziane wśród wzburzonych namiętności zgromadzenia ludowego, zakrawały na prowokacyę. Zaznaczył, że w razie, jeśliby Polacy otrzymali od rządu rosyjskiego wszystko, czego chcą, mogliby zwrócić się na granicy państwa przeciwko rządowi rosyjskiemu i stać się dla niego niebezpiecznym organizmem. Zapytuje, czyli zlanie się Polaków z rządem rosyjskim jest dość silnem? Zdania rodziców chętnie wysłucha. Żądania w sprawie polskiej szkoły są rządowi dość dobrze znane; pobudki tych żądań należycie ocenia. Prosi, aby żądania rodziców przedłożono mu w języku rosyjskim, żałuje bowiem, że po polsku nie rozumie. Po tych słowach powstał hałas, a przewodniczący zagroził, że tych, co przeszkadzają obradom, jako niechętnych sprawie, wydali ze zgromadzenia.

Skoro zebranie po przemówieniu p. kuratora Szwarza się uspokoiło, zabrał głos p. Ignacy **Chrzanowski** i zaznaczył, że sprawa szkolna obchodzi kraj cały. Na zebranie, które przyszło do skutku w 18 godzinach, nie mogli przybyć przedstawiciele innych miast, w których znajdują się gimnazya. W dalszych swoich wywodach bronił mówca prasy przed zarzutem kuratora. Prasa ulega cenzurze prewencyjnej, a to w sprawach takich, jak szkolna, prasie polskiej pisać nie wolno. Każda wiadomość przejść musi przez podwójny filtr, raz przez zwykłą cenzurę, a potem przez ręce kuratoryi szkolnej, która wszelkie wiadomości o sekaturach, o wydaleniach, o nacisku na młodzież w kierunku antinarodowym i o prześladowaniach tych profesorów, którzy policyi nie chcą służyć za instrument, wykreśla. Stąd też kuratorya szkół nie ma prawa żalić się na prasę, bo jej sama kuratorya nietylko wpływ na podniesienie poziomu szkoły, ale i na uspokojenie publiczności uniemożliwia. — Mówca przemawiał w języku polskim.

Kurator p. **Szwarz** zabrawszy ponownie głos, zaznaczył, że działał zawsze w kierunku humanitarnym. Na profesorów nietylko nie wywierał presyi, ale bronił ich przed karami. Był zawsze za największą wyrozumiałością dla dzieci. Fakta podane przez poprzedniego mówcę, są nieprawdziwe. Mówca jest zwolennikiem reformy szkolnej, nad którą pracuje komitet ministrów, dokonanie tej reformy nie leży w kompetencyi kuratoryi. Zebranie, na którem dyskusya się toczy, jest najlepszym dowodem wolnego słowa.

P. Ignacy **Chrzanowski** stwierdza z wielką radością, że p. kurator doskonale po polsku rozumie. (Ogromna wesołość w całem zgromadzeniu). Na jego przemówienie polskie bowiem znalazł odpowiedź rosyjską, choć niezupełnie odpowiadającą faktom. Mówca może zaręczyć za prawdziwość faktów, na które się powołał. Zebranie rodziców poczytał p. kurator zupełnie mylnie jako dowód wolności słowa jest bowiem mówca silnie o tem przekonany, że kurator nie dozwoli zamieścić dziennikom warszawskim o tem zebraniu sprawozdania. Jeżeli prasa ma mieć moralny, narodowy i umysłowy wpływ, musi przedewszystkiem być wolną. Uspokojenie dzieci w przeciągu 24 godzin jest niemożliwe. Do tego trzeba czasu i spokoju. Żądanie to da się osiągnąć, jeśli rodzice będą mieli dość swobody do omówienia tej sprawy. Mówca uprasza kuratora, ażeby szkół nie otwierał w poniedziałek, ale ażeby je na tydzień jeszcze zawiesił, a w końcu zapewnia o współdziałaniu rodziców w celu uspokojenia dzieci.

Kurator p. **Szwarz** zarzucał ponownie prasie, że nie spełnia swego zadania. Kurs i tak w stosunku do materyału naukowego jest za krótki, dzieci straciły wiele czasu i nie będą w stanie bez umysłowego przemęczenia obowiązkom swoim podołać. Mówca broni się dość miękko przeciwko spełnieniu życzenia p. Chrzanowskiego co do odroczenia otwarcia szkół, wskazując na to, że to nie zależy od niego, ale od jenerał-gubernatora. Z poszczególnych zwrotów przemówienia odniosło zgromadzenie jednak to wrażenie, że p. kurator osobiście nie jest przeciwnym odroczeniu wykładów na 8 dni i że uzyskanie tego żądania nie jest niemożliwem.

P. **Pepłowski** w wygłoszonem z wielkim ogniem, w bardzo wymownem przemówieniu, stojąc o dwa kroki od odwróconego silnemi barkami do zgromadzenia kuratora, i patrząc na niego oko w oko, jak na pozostającego pod sądem delikwenta, wytykał wśród grzmiących oklasków błędy rosyjskiej szkoły. P. kurator mógł się przekonać, że społeczeństwo polskie chce polskiej szkoły i że otrzymać ją musi. Otwiera się też dla pana kuratora sposobność zaskarbienia sobie zasługi tak dla rosyjskiego cesarstwa, jak i dla polskiego społeczeństwa, któremu da p. kurator dowód życzliwości, jeśli zechce zająć się szybkiem przeprowadzeniem zmiany planów szkolnych, a w szczególności zaprowadzeniem polskiego języka wykładowego i werbunkiem polskich profesorów. Tydzień czasu nie wystarczy na porozumienie się z rodzicami. Powrót do szkoły tak wadliwej i obcej społeczeństwu dzieci zrazi i skwasi. Stąd też należy szkoły zamknąć do września, a we wrześniu wprowadzić naukę polską i nowe plany. Mówca żąda od kuratora w tej sprawie kategorycznego oświadczenia i stojąc naprzeciwko p. kuratora, który wielce pomięszany ciągle się czerwienieje, popiera swoje wymowne wywody żywą gestykulacyą.

Kurator p. **Szwarz** powołuje się na rozporządzenia szkolne, które nie dają mu prawa zamknięcia szkół. Żądania szkoły polskiej są znane, pracuje nad niemi komitet ministrów, badany jest memoryał hr. Tyszkiewicza i memoryał 23 obywateli kraju. Zam-

knięcie szkół naraziłoby rodziców na straty materyalne. (Okrzyki oburzenia i wołania: Straty chętnie poniesiemy, chcemy mieć dobrą szkołę).

Mówca przedstawił odroczenie szkół na tydzień, a ewentualnie do września do decyzyi jeneral-gubernatora, sam bowiem na te sprawy nie ma wpływu. Mówca wyraża żądanie, aby dzieci powróciły do szkoły, a obiecuje w celu uspokojenia dzieci pertraktować z rodzicami, zaręczając za największą wyrozumiałość.

P. Pepłowski: Władza szkolna powinna dać młodzieży czas do uspokojenia się. To, co władza robi, jest niezgodne z utrzymaniem porządku społecznego.

Kurator p. Schwarz: Prasa drukuje fałsze o szkole, a o zaniepokojeniu młodzieży milczy, nie wpływając wcale na usunięcie zaburzeń.

Po tem przemówieniu p. kurator Schwarz opuścił zebranie.

P. Kazimierz Zalewski, redaktor *Wieku*, oświadczył, że prasa ma zakneblowane usta, każda wiadomość szkolna przechodzi przez cenzurę p. kuratora. P. kurator sam wie najlepiej, ile wiadomości wykreślił. P. kurator będzie niezawodnie po drakońsku cenzurował sprawozdanie z wiecu szkolnego. Niech się p. kurator postara o zniesienie prewencyjnej cenzury, a będziemy drukować wiadomości o szkole i zajmiemy się gorliwie jej potrzebami.

P. Pepłowski krytykuje system szkolny i ducha panującego w szkołach. Stawia wniosek, ażeby żądać zamknięcia szkoły do września, a od września otworzenia szkół średnich polskich i przeprowadzenia reformy szkolnej.

P. Niemojowski rezsumuje ponownie żądania polskiej szkoły i przemawia energicznie za zamknięciem szkół i otworzeniem gimnazyów polskich we wrześniu.

Przewodniczący p. Lewicki konstatuje, że zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło żądać od p. kuratora zamknięcia szkół aż do września i otworzenia we wrześniu szkoły polskiej średniej na podstawie zmienionych planów i po poprzedniem powołaniu polskich profesorów. Następnie dziękuje zgromadzeniu za zaufanie, zaznacza jednogodność i zupełną harmonię społeczeństwa. Kończy słowami: Bóg i Ojczyzna jest zawsze hasłem naszem. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Żądania zgromadzenia, przedłożyło prezydyum p. kuratorowi, który obiecał porozumieć się w tej sprawie z jen. gubernatorem Czertkowem i Podgorodnikowem.

Zebranie całe odniosło to wrażenie, że p kurator przynajmniej na tydzień zwłoki się zgodzi. Większa część zebrania była też pewną, że szkoły aż do września będą zamknięte. Po powziętej uchwale, cechującej naszą skłonność do złudzeń, sądzono, że szkoła średnia polska od września jest zapewniona.

Wiadomość ta lotem błyskawicy rozeszła się po mieście, chwytała ją gorączkowo i skwapliwie młodzież, wiadomość ta była też powodem, dla którego w wyższych klasach jednomyślnie prawie postanowiono nie przychodzić do szkoły w poniedziałek.

Tymczasem nadzieje zawiodły. Po południu zebrała się rada pedagogiczna, a p. Szwarc odbył konferencyę z jen. gubernatorem Czertkowem i zastępca konferował z Podgorodnikowem. Stanęła decyzya, ażeby złamać opór młodzieży, ażeby nie odraczać otwarcia szkół ani nawet na przeciąg tygodnia.

W poniedziałek część młodzieży nie przyszła do szkoły, myśląc, że szkoły zamknięte. Przyszły tylko dzieci z niższych klas, częścią Moskale i Żydzi. Niektórzy uczniowie z wyższych klas stanęli przed szkołą. Policya zaczęła ich przymusowo zapędzać na obejście szkolne, dopuszczając się gwałtów.

Przyszło do starć pomiędzy młodzieżą. Policya maltretowała młodzież, znieważając dzieci, które przyszły do szkoły bez książek. Agitatorowie za strejkiem szkolnym znieważali znów dzieci, które przyszły do szkoły z książkami. Gwałtowne zapędzanie kolbami i szturkaniami dzieci na obejście szkolne było godnem wypełnieniem obietnicy wyrozumiałości p. kuratora. Przyszło też do aresztowań biednych dzieciaków, tak w II jak i w III gimnazyum. W samem III gimnazyum aresztowano 12 osób. W niektórych szkołach przyszli starsi uczniowie, złożyli postulata złożone z 8 punktów i opuścili szkołę. Dwa pensyonaty żeńskie prywatne, które miały być dziś otwarte, pozostały zamknięte z obawy przed wybitem okien.

Rada pedagogiczna warszawska zaleciła rządowi w Petersburgu polski język wykładowy w szkole ludowej. Pod względem języka wykładowego w szkole średniej są jednak w Petersburgu wielkie różnice zdań. Jedni chcą poprzestać jedynie tylko na gruntownej nauce języka polskiego i polskiej historyi i literatury — inni zalecają utrakwistyczną polsko-rosyjską organizacyę gimnazyów. Decyzya w tej sprawie jeszcze nie zapadła.

A ten sam p. Szwarc, godny następca Apuchtina, który jak prawdziwy Niemiec w skórze Moskala zapewniał zgromadzenie o swej życzliwości, złożył w Petersburgu raporty dla nas niekorzystne i wprost kłamliwe, zapewniając podobno, jakoby zajścia młodzieży miały charakter narodowy i robotniczy, nadając strejkowi szkolnemu, który się szerzy w całej Rosyi, charakter rewolucyjnego buntu.

P. Witte, jakkolwiek zapewnia Polaków o swej życzliwości, twierdzi, że w obecnej chwili ze względu na opór Prus, z powodu strejku szkolnego nic dla Polaków zrobić nie może, że trzeba czekać i pozostawić rzecz przyszłości i t. d. Jest to po prostu matactwo i wykręty. Strejk szkolny może być przykrym dla rządu, nikt jednak nie może nadawać mu charakteru politycznej racyi stanu. Jedynie tylko zła wola może wykręcać w ten sposób fakta, a dodać do tego trzeba, że to, co zaszło, jest owocem rosyjskiej szkoły. Minister Bułygin obiecał przedmiotowo zbadać memoryały, które będą podstawą decyzyi komitetu ministrów. W sprawie oporu Prus przeciwko reformom w kierunku narodowym zastrzegali się ministrowie, że Prusy nie mają prawa wdawać się w politykę wewnętrzną rosyjską, że jednak z powodu ich potęgi, a osłabienia Rosyi, należą się Prusom pewne względy.

Rada państwa.

Wiedeń. W dalszym ciągu dyskusyi nad kontyngentem rekrutów poseł Iro żądał unii personalnej z Węgrami, wyodrębnienia Dalmacyi i oddania Bośni i Hercegowiny Węgrom, natomiast zawarcia z państwem niemieckiem unii cłowej i stosunku, jaki panował aż do roku 1866. Sojusz austryacko-niemiecki nie ma dla Niemców obecnie wcale wartości. Nadzieje Bismarka, że sojusz ten wzmocni stanowisko Niemców w Austryi nie ziściły się. Natomiast zmusił on państwo niemieckie do przypatrywania się ze związanemi rękami słowiańszczeniu Austryi. Im prędzej państwo niemieckie znajdzie innego sojusznika, tem lepiej będzie dla Niemców w Austryi.

W dalszym ciągu zabrał głos minister obrony krajowej i odpowiedział na skargi niektórych posłów. Wojskowa procedura karna jest już opracowana i osiągnięto już co do niej porozumienie z rządem węgierskim. Zarząd wojskowy stara się kupować konie wprost u hodowców. Minister występuje ostro przeciw próbom podburzania i denuncyowania w wojsku. Niektórzy informują fałszywie posłów, a ci w interpelacyach rzucają obelgi na osoby, które spełniały swój obowiązek. Minister może tylko poradzić, aby denuncyanci osobiście i jawnie występowali ze swemi skargami, a nie pod osłoną nietykalności poselskiej. W końcu poleca minister ustawę do przyjęcia.

Poseł Forszt (Młodoczech) omawiał stosunek do Węgrów i powiedział, że co do ekonomicznego rozdziału obu połów monarchii, to byłby on niewątpliwie szkodliwym dla austryackiego przemysłu, ale dla Węgier stałby się wprost katastrofą. Dlatego całą wrzawę, jaką w tej sprawie podnoszą Węgrzy, uważać należy za próbę wymuszenia jak najdalej idących koncesyj narodowo-wojskowych. Dla Austryi jest jedyna droga wyjścia, mianowicie autonomia narodowościowa na podstawach historycznych.

P. Bianchini (Chorwat) omawiał stosunki językowe w armii i oświadczył, że przeciw jej madziaryzacyi. Chorwaci muszą zaprotestować.

Po przemowach posłów Schraffla, Zazworki, Petelenza i Korola dyskusyę zamknięto i wybrano mówcami generalnymi Pogacznika i Schuhmayera. Poczem Izba przeszła do dyskusyi nad wnioskami nagłymi w sprawie polepszenia bytu pomocniczych urzędników pocztowych.

P. Völkel domagał się, aby tem polepszeniem objąć także telegrafistki i telefonistki i wogóle urzędniczki pocztowe. Pos. Ellenbogen oświadczył się za nagłością wniosku, zarzucał jednakże, że się wysuwa tylko jedną kategoryę urzędniczą, podczas gdy polepszenie wszystkim się należy. Nagłość wniosku przyjęto i o godzinie w pół do 4 posiedzenie zamknięto. Następne dziś.

Na końcu posiedzenia uchwalono na wniosek pos. Derschatty sprawę wyboru komisyi z 48, celem rewizyi stosunku do Węgier, postawić na porządku dziennym po pierwszem czytaniu noweli przemysłowej.

Poseł Petelenz wniósł imieniem Koła polskiego rezolucyę z żądaniem zrównania uczniów szkół realnych, wyższych szkół przemysłowych i wyższych szkół handlowych z abituryentami gimnazyalnymi co do prawa jednorocznej służby; rezolucyę w sprawie zniesienia drugiego roku służby dla jednorocznych ochotników, którzy nie zdali egzaminu oficerskiego, wreszcie rezolucyę w sprawie zniesienia rewersów demolacyjnych.

W uzasadnieniu tych rezolucyj wywodził poseł Petelenz, że armia powinna w zamian za ciężary, jakie nakłada na ludność, uwzględniać także życzenia tej ludności. Należy również wszystkie narodowości traktować z równą sprawiedliwością i uwzględniać stosunki ekonomiczne ludności. Obchodzenie się z żołnierzami powinno być życzliwe i sprawiedliwe i powinno się zaniechać niepotrzebnych szykan. Wszystko to leży nietylko w interesie ludności, ale także armii. Nową ustawę wojskową wprawdzie się przygotowuje, ponieważ jednak według oświadczenia ministra obrony krajowej termin wprowadzenia jej w życie, jak i nowej procedury karnej, jest jeszcze niepewny, przeto należy w jak najdalej idący sposób stosować przynajmniej te ulgi, które obecna ustawa przyznaje.

Poseł Korol oświadczył się za zaprowadzeniem dwuletniej służby wojskowej bez podnoszenia stanu czynnego armii i bez zwiększania kosztów; mówca oświadczył, że posłowie ruscy głosować będą przeciw przedłożeniu, ponieważ naród ruski nie ma zaufania do obecnego rządu, który nie odstępuje od polityki swoich poprzedników. Mówca żali się na żandarmeryę galicyjską, która stoi na służbie politycznej panującej partyi polskiej, na formalne tortury inkwizycyjne i wymuszanie zeznań, na złe obchodzenie się z żołnierzami. (Oklaski u Rusinów).

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi rolniczej referował poseł Marchet szereg wniosków, dotyczących wywozu i handlu chmielem. Wszystkie wnioski przyjęto, między tymi wniosek, zmierzający do tego, by wezwać rząd, aby ak najrychlej przedłożył szczegółowo opracowaną ustawę o proweniencyi chmielu. W dyskusyi zaproponował hr. Szeptycki zwołanie w tej sprawie ankiety, lecz wniosek ten odrzucono, a hr. Szeptycki zgłosił swą propozycyę jako wotum mniejszości. Zastępca rządu radzca sekcyjny Seidler oświadczył, że ministerstwo rolnictwa ustawę o prowieniencyi chmielu już opracowało, znajduje się ona w innych ministerstwach, poczem będzie jak naj rychlej Izbie przedłożona.

Korespondencye.

Wiedeń 22 lutego.

(Program najbliższych prac parlamentarnych. — Uwagi dra Forszta o sytuacyi, wytworzonej przesileniem węgierskiem. — Wystawa austryacka w Londynie w r. 1906).

(y) Jutro wieczorem odbyć się ma pierwsze posiedzenie komisyi budżetowej, na którem rozdzielone zostaną referaty, w przyszłym tygodniu zaś odbędzie się prawdopodobnie wszystkiego jedno posiedzenie pełnej Izby, ażeby przez to dać komisyi budżetowe możność dokładnego rozpatrzenia się w budżecie. Bądź co bądź jednak przedtem, nim komisya rozpocznie na dobre swe prace, załatwione być musi drugie czytanie przedłożenia o kontyngencie rekrutów. Po załatwieniu tej sprawy przyjdzie na porządek dzienny pełnej Izby nowela do ustawy przemysłowej.

Z Pragi donoszą, że w Benaszowie w Czechach odbyło się w ubiegłą niedzielę zgromadzenie, na którem przemawiali dwaj wybitni posłowie młodoczescy dr. Forszt i dr. Engel. Na uwagę zasługują zwłaszcza wywody d-ra Forszta o sytuacyi, wytworzonej przesileniem węgierskiem. Przedewszystkiem ostrzegał dr. Forszt, aby nie zapalać się zbytnio do obecnego tryumfatora na Węgrzech Franciszka Koszuta, ani też nie przywiązywać wielkiej wagi do rozmaitych jego enuncyacyj na rzecz zaprowadzenia w Austryi ustroju federalistycznego.

Byłoby niedorzecznością na takich danych opierać nadzieje na dojście do skutku czesko-madziarskiego aliansu politycznego. Był wprawdzie niegdyś okres, w którym wspólny antagonizm przeciw Wiedniowi stanowił łącznik między Czechami a Węgrami, czasy te jednak dawno już minęły, a od chwili nastania dualizmu nie ma już żadnej wspólności interesów między Czechami a Węgrami, lecz raczej są same tylko kontrasty. Ucisk, na jaki wystawieni są Słowacy na Węgrzech, sprawia, że Czesi nie mogą mieć do Węgrów żadnego zaufania.

W dalszym ciągu rzekł dr. Forszt, że absolutnie nie wierzy w to, ażeby Węgrzy na seryo pragnęli zupełnego oderwania się ekonomicznego od Austryi, bo taki zupełny rozdział tylko ich samych wprawiłby w największą kolizyę. Przypuściwszy jednak nawet, że z jakichkolwiek powodów czy to szowinistycznych, czy taktycznych, czy innych upierać się będą przy zupełnym rozdziale, to my, zdaniem p. Forszta, nie mamy najmniejszego powodu obawiać się tego. Skoro już musi przyjść do rozdziału, to lepiej niech to się stanie zaraz aniżeli później, gdy Węgrzy naszym kosztem jeszcze bardziej się wzbogacą i spotężnieją. Dlatego też radzi p. Forszt Czechom nie lękać się węgierskich pogróżek saparacyjnych, lecz śmiało stawiać w kwestyi odnowienia ugody wszystkie te żądania, których spełnienia naród czeski ma prawo się domagać.

Sprawa urządzenia w przyszłym roku wielkiej wystawy austryackiej w Londynie, mającej zapoznać publiczność angielską ile możności jak najdokładniej z wytworami przemysłu austryackiego i wogóle zainteresować ją stosunkami panującymi w naszej monarchii i zachęcić do liczniejszego niż dotąd zwiedzenia Austryi, a z drugiej strony rozszerzyć eksport wyrobów austryackich do Anglii — owóż ta doniosła sprawa postąpiła o znaczny krok naprzód, gdyż ze sfery projektów i dyskusyi, weszła już w stadyum wykonania. Wczoraj odbyło się w sali dolno-austryackiego związku przemysłowego pierwsze posiedzenie wielkiego komitetu, mającego się zająć urządzeniem tej wystawy. Na posiedzenie to przybył, oprócz wielu dygnitarzy rządowych i autonomicznych, tudzież reprezentantów prasy, także minister handlu bar. Call i miał przemowę, w której pokrótce scharakteryzował ogromną doniosłość tego przedsięwzięcia. „Zabieramy się — rzekł minister — do urządzenia wystawy austryackiej w Londynie, w tem centrum państwa wielko-brytańskiego, będącego największym i najbogatszym handlowym rynkiem zbytu na całej kuli ziemskiej. Niejednemu wyda się może to przedsięwzięcie zbyt ryzykownem, wszelako i w życiu ekonomicznem sprawdza się nieraz zasada, że „kto nie ryzykuje, ten nic nie ma". To pewna, że jeżeli nie będziemy próbować i nic nie zechcemy ryzykować, w takim razie zyski same z siebie nam nie spadną". W końcu rzekł minister, że rząd pójdzie do najdalszych granic możliwości zarówno w moralnem jak i materyalnem poparciu tego przedsięwzięcia.

Po ministrze przemawiał dyrektor projektowanej wystawy radzca cesarski, Adolf Schwarc i wyjaśniał, że projekt urządzenia wystawy austryackiej w Londynie między innymi także i z tego powodu przedstawia wielkie korzyści, iż Anglia jest dziś jedynym rynkiem zbytu, nie odgrodzonym od świata murem celnym, podczas gdy obrót handlowy z państwami, z któremi znajdujemy się w stosunku traktatowym, staje się coraz trudniejszym i wymaga z naszej strony coraz większych ofiar. Do tych niewesołych horoskopów przyłącza się jeszcze widmo samoistnego węgierskiego obszaru celnego. Owóż niepodobna dopuścić do tego, ażeby nasz przemysł zaskoczony został z nienacka tymi wypadkami. Musi on zawczasu starać się o zdobycie nowych rynków zbytu za granicą, a najwdzięczniejszym ze wszystkich jest rynek angielski ze swoją bogatą i tak liczne potrzeby mającą ludnością. Statystyka handlowa cesarstwa niemieckiego wykazuje, że rynek angielski stał się z biegiem czasu największym rynkiem zbytu dla eksportu niemieckiego. W roku 1894 wynosił cały eksport niemiecki do Anglii 634 milionów marek, a w dziesięć lat później, t. j. w r. 1903, wzrósł już do 987 milionów marek, a więc przeszło o 50%.

Wobec tych kolosalnych cyfr, malutkie cyfry eksportu austryackich wyrobów przemysłowych nie mają prawie żadnego znaczenia. Właściwie najwięcej eksportowaliśmy dotychczas do Anglii wyrobów skórzanych, t. j. obuwia i rękawiczek. Wartość eksportu obuwia wynosiła w roku ubiegłym 7,200.000, a eksportu rękawiczek 10,200.000 koron.

W końcu dokonano wyborów do prezydyum komitetu wystawowego. Godności prezesa jeszcze nie powierzono nikomu, gdyż obecni nie mogli się zgodzić na jednego kandydata, wiceprezesami zaś wybrano: posła do Rady państwa Kinka, radzcę komercyalnego Denka, prezesa związku przemysłowego p. Pastre'e i p. Wiesenburga.

Wojna rosyjsko-japońska

Londyn. Do Biura Reutera donoszą z Petersburga: Mimo oficyalnych zaprzeczeń utrzymują, że kwestya pokojowa została przez cara Mikołaja nietylko formalnie rozważoną, ale że nawet zgodzono się co do warunków, na podstawie których Rosya gotową jest zawrzeć pokój. Warunki te są: Korea ma zostać pod zwierzchnictwem Japonii, Sachalin, Port Artura i półwysep Liaotuński mają być odstąpione Japonii, Władywostok ma być ogłoszony jako port neutralny, chińska kolej wschodnia ma być oddaną pod kontrolę międzynarodową; Mandżurya aż do Charbina ma być oddana Chinom.

Trudność przedstawia jedynie kwestya pieniężnego odszkodowania, przy którem Japonia się upiera. Przypuszczają jednakże, że ta trudność da się pokonać. Mimo tego nie jest wykluczonem, że Rosya spróbuje jeszcze szczęścia w jednej bitwie, zanim nastąpi rozstrzygnięcie. Sądzą jednakże, że pokój zostanie zawarty na powyższych warunkach, jeżeli tylko uda się w przeciągu stosunkowo krótkiego czasu uporządkować kwestyę odszkodowania.

Wiedeń. Doniesienie pism angielskich, że Cesarz Franciszek Józef podjął się pośrednictwa pokojowego, jest niezgodne z prawdą. Kiedy raz poruszono tę sprawę w salonowej rozmowie na dworze wiedeńskim, Cesarz oświadczył wręcz, że mieszać się do tej sprawy nie chce.

Londyn Według otrzymanych tu informacyj, kwestya odszkodowania pieniężnego dlatego tworzy największą trudność, że Rosya bez nadania konstytucyi nie mogłaby zaciągnąć w Europie tak wielkiej pożyczki, aby odszkodować Japończyków, a na nadanie konstytucyi nie chcą się zgodzić Wielcy książęta, gdyż wtedy byliby zrujnowani materyalnie. (Profesor Masaryk oblicza, że car posiada przeszło sto zamków i pałaców. Wprawdzie do wielu z nich przez życie całe ani razu nie zagląda, mimo to utrzymane są one tak, aby były zawsze gotowe na jego przyjęcie. W tym celu utrzymują w tych pałacach 32.000 sług i lokali, co kosztuje rocznie dwadzieścia milionów rubli. Carska rodzina liczy 33 wielkich książąt, z których każdy pobiera pensyi dwa miliony dwieście pięćdziesiąt tysięcy rubli rocznie. Oprócz tego wielcy książęta posiadają tyle majątków ziemskich, że równa się to czterdziestej części terytoryum europejskiej Rosyi i mają 325 zamków i pałaców, w których utrzymywanych jest kosztem państwa 22.000 sług i lokai. Z danych tych obliczyć jest łatwo, że car i wielcy książęta oprócz olbrzymich, wprost bajecznej wartości dóbr, które posiadają w Rosyi i z których ciągną dochody, kosztują Rosyę gotówką rocznie 116,250.000 rubli, czyli około 280,725.000 koron. Nie policzono w tem listy cywilnej cara, no i nielegalnych dochodów wielkich książąt. Owóż w razie konstytucyi odpadłoby to wszystko, a ponieważ wielcy książęta przyzwyczajeni są żyć bez rachunku, więc oczywiście doszliby rychło do materyalnej ruiny. — Przyp. Red. *Przegl.*)

Tokio. Oyama donosi, że Rosyanie ustawili działa w Czihiatun, w odległości 2 mil na zachód od Fanguan. W poniedziałek w nocy starły się patrole obu armii na zachód od Siaopao i przyszło do zaciętej walki.

Niuczwang. 3.000 Rosyan dotarło w poniedziałek do linii kolejowej w Hajczeng-Tasiczao i nieznacznie ją uszkodziło. Wkrótce ją naprawiono. Rosyanie cofnęli się potem bez walki. Chińczycy informują Rosyan o rozkładzie sił japońskich.

Wiedeń. *Politische Korrespondenz* donosi: Tutejszy poseł japoński oświadcza, że nie otrzymał żadnych wiadomości, dotyczących rokowań pokojowych.

Londyn. Zastępca Biura Reutera zakomunikował tutejszemu posłowi japońskiemu Hayashi'emu, wiadomości o rokowaniach pokojowych. Hayashi przyznał, że wiadomości są bardzo zajmujące i bardzo ważne. Oświadczył jednakże, że nie jest w stanie dać w tej sprawie bliższych informacyi. Tyle jednakże jest pewnem, że pierwsze kroki nie mogą wyjść od Japonii. Natomiast nie widzi powodu, dlaczegoby ich nie miała podjąć Rosya. Mogą ją powstrzymywać od tego chyba edynie względy na położenie wewnętrzne kraju.

Londyn. *Daily Mail* donosi, że japońskie warunki pokojowe są następujące: 1) oddanie całej Mandżuryi Chinom z warunkiem, że ją otworzą dla handlu międzynarodowego; 2) w Porcie Artura pozostaje załoga japońska; 3) uznanie japońskiego protektoratu nad Koreą; 4) wydanie Japonii rosyjskich okrętów wojennych, znajdujących się w portach neutralnych, a mianowicie: „Carewicza" i 6 antytorpedowców w Kiaoczao, „Askolda" i torpedowce w Szangaju, „Diany" w Saigon; 5) Odszkodowanie wojenne w wysokości kosztów poniesionych przez Japonię; 6) Okupacya przez Japończyków Władywostoku aż do zapłacenia odszkodowania w dwóch ratach; 7) zwrot Sachalinu.

Petersburg. Wobec doniesienia Biura Reutera o warunkach pokoju z Japonią, jest Petersburska agencya telegraficzna upoważnioną do oświadczenia, że stanowisko rządu rosyjskiego, wyłuszczone w telegramie agencyi z dnia 18 b. m., nie uległo wcale zmianie. Pewny siebie ton telegramu Biura Reutera wywołał tu wielkie zdziwienie. Po zasięgnięciu odpowiednich informacyi, stwierdzono, że zaszło tu nieporozumienie.

Paryż. Na wczorajszem ostatniem posiedzeniu komisyi hulskiej odczytano następujące sprawozdanie admirała Spauna:

Stwierdza się, że komisya nie wydaje orzeczenia co do obecności lub nieobecności obcych torpedowców pod Hull. Admirał Rożestwieński mógł obawiać się niebezpieczeństwa dla swojej eskadry i mógł postąpić tak jak postąpił. Zobowiązanie Rosyi do odszkodowania ofiarom zajść w Hull przyjmuje się do wiadomości.

Sprawozdanie to zostanie jutro doręczone reprezentantom rządu rosyjskiego i angielskiego.

Tokio. Rząd japoński zamówił 25 kontrtorpedowców i zażądał rychłego ich dostarczenia.

Paryż. Admirał Rożestwieński w rozmowie ze współpracownikiem *Petit Parisien* w Nossi-Bé (na Madagaskarze) wyraził przypuszczenie, że Togo w tak wielkiem oddaleniu od Japonii nie zaatakuje go. Admirał dodał, że nie opuści obecnego miejsca pobytu przed nadejściem trzeciej eskadry floty baltyckiej.

Teodozya. Jenerał Stössel wczoraj wieczorem odjechał do Petersburga.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Prawie wszyscy wielcy książęta wyjechali do Moskwy na pogrzeb w. ks. Sergiusza. W. ks. Włodzimierz jest chory wskutek przeziębienia i pozostał w Petersburgu.

Baku. Krwawe walki uliczne trwają dalej. Ulice są przepełnione trupami.

Baku. Między Ormianami i Persami zapanowała wczoraj zgoda.

Kaługa. Na linii Moskwa-Kijów wybuchł strejk.

Libawa. Robotę powszechnie na nowo podjęto.

Charków. Z powodu strejku zecerów dzienniki tutejsze nie wyszły.

Wypadki w Królestwie.

Kraków. Z powodu strejku na kolei warszawsko-wiedeńskiej kolej Północna zaniechała wysyłania osobnych pociągów do granicy.

Warszawa. Regularnie wychodzący stąd o godzinie 12½ pociąg kolei warszawsko wiedeńskiej wczoraj nie odszedł. Oczekują powszechnego strejku kolejowego. Urzędnicy towarzystwa ubezpieczeń „Rosya" strejkują. Urzędnicy policyjni na zarządzenie władzy uzbrojeni zostali w rewolwery.

Warszawa. Wczoraj rano funkcyonaryusze kolei warszawsko-wiedeńskiej zażądali przez swoich delegatów stanowczej odpowiedzi na przedłożone dawniej żądania. Odpowiedź zarządu kolejowego nie zadowoliła interesowanych, którzy też oświadczyli, że natychmiast rozpoczynają strejk na wszystkich oddziałach. Telegrafy i telefony kolejowe nie funkcyonują Dworca wiedeńskiego strzeże wojsko. Na linii warszawsko-petersburskiej ruch odbywa się bez przerwy.

Kraków. Nadeszła tu wiadomość, że oficera ks. Wasilczykowa zamordowano przed kilkudniami. Oficer hr. Przeździecki podobno uciekł zagranicę, bo otrzymał wyrok śmierci z komitetu rewolucyjnego.

Z izby sądowej.

Lwów, 23 lutego.

(Sprytne oszustwo).

W sprawie Borucha Steuermanna, oskarżonego o współwinę w sprytnem oszustwie, za które już we wrześniu u. b. roku skazano Sobla i Polturaka na ciężkie więzienie, zapadł wczoraj wieczorem wyrok. Z przeprowadzonej rozprawy sędziowie przysięgli nie nabrali dostatecznego przekonania o winie Steuermanna, wydali też werdykt przeczący. Wobec tego trybunał uwolnił Steuermanna od odpowiedzialności karnej.

* * *

Nowy Sącz 22 lutego.

(Odpowiedzialność burmistrzów za wypadki.)

Przy budowie kanału w Ciężkowicach ulica nie była w nocy oświetlona, ani kanał przykryty, w skutek czego jakiś przechodzień upadł i potłukł się. Zaskarżony burmistrz Ciężkowic p. Józef Górski skazany został na 30 koron grzywny. W skutek odwołania się p. Górskiego przeciw temu wyrokowi odbyła się w tej sprawie ponowna rozprawa karna przed trybunałem w Nowym Sączu. Obrońca usiłował wykazać niewinność burmistrza, który działał na podstawie uchwały rady gminnej, bez której zezwolenia nic działać nie może. Prokurator utrzymywał natomiast, że burmistrz odpowiedzialnym jest za wszelkie nieporządki w mieście i wszelkie ztąd wynikłe i wyniknąć mogące nieszczęśliwe wypadki i wcale uchwałą rady zasłaniać się nie może. Trybunał podzielając zdanie prokuratora, potwierdził wyrok I instancyi zasądzający p. Górskiego na 30 koron grzywny

KRONIKA.

Lwów 23 lutego.

Mianowania. Minister kolei zamianował dr. Stefana Mossora, sekretarza kolejowego i zastępcę naczelnika oddziału prawniczego i administracyjnego w dyrekcyi w Stanisławowie, naczelnikiem tego oddziału; inspektora Jana Witkiewicza, naczelnika warsztatów w Stryju, naczelnikiem warsztatów we Lwowie, oraz starszego komisarza budownictwa Karola Plechawskiego w Stanisławowie, kontrolerem konserwacyi tamże.

Obywatelstwo honorowe nadała Rada gminna miasta Chyrowa staroście w Starym Samborze p. Leonowi Ricciemu w uznaniu jego zasług dla dobra gminy, przedewszystkiem zaś za rozszerzenie budynków szkolnych.

Z galic. Towarzystwa muzycznego. Koncert III gal. Towarzystwa muzycznego odbędzie się w pierwszych dniach marca. W programie: Beethovena: Oktet na dęte instrumenty, Sindinga: Symfonia d-moll, Haydna: dwie pieśni na chór mięszany z orkiestrą (Polowanie, Taniec). Próby do symfonii Sindinga odbywają się już od dwóch miesięcy. Kompozycya ta nawskróś oryginalna, posiadająca ustępy, porywające siłą i pięknością, nie liczy się ze środkami, to też partytura jeży się niezmiernemi trudnościami.

Delegatami do Towarzystwa wzaj ubezpieczeń w Krakowie wybrano w okręgu wyborczym Stanisławów-Tłumacz posła Włodzimierza Gniewosza, p. Kazimierza Kaj. Łukasiewicza i p. Mieczysława Brykczyńskiego.

Odznaczenie. Cesarz nadał starszemu lekarzowi powiatowemu Karolowi Wernerowi w Śniatynie przy sposobności przeniesienia w stan spoczynku krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Tramwaj elektryczny ze Lwowa do Kulparkowa. Na wczorajszem posiedzeniu magistratu rozpatrywano między innemi sprawę budowy linii kolei elektrycznej od kościoła św. Maryi Magdaleny do przystanku kolei żelaznej w Kulparkowie. Ze względu, że koszta budowy dwutorowej linii z brukowanem międzytorzem wyniosłyby 422.000 koron, a koszta takiej samej linii z szutrowanem międzytorzem wyniosłyby 330.000 koron, magistrat zgodził się na przedstawienie Radzie miejskiej wniosku na zbudowanie między kościołem Maryi Magdaleny a przystankiem kolejowym w Kulparkowie jednotorowej linii, z czterokrotną wymianą z warunkiem, że starający się o zbudowanie tej linii właściciele realności złożą tytułem funduszu gwarancyjnego 62.500 koron. W razie, gdy linia będzie się opłacać przez lat pięć, gmina zwróci im ową sumę Ponadto obywatele ci mają bezzwrotnie złożyć na fundusz budowy tej linii kwotę 45.000 koron.

Na wczorajszem posiedzeniu magistratu uchwalono przedłożyć Radzie miejskiej wnioski w sprawie regulacyi parcel gruntowych przy ulicy Krzyżowej, należących do p. Wincentego Rawskiego i poprowadzenia przez owe grunta dwóch ulic: jednej przecinającej ul. Krzyżową i drugiej, przecinającej ulicę Issakowicza.

Ze subwencyi dla teatru ludowego w wysokości 1000 kor. uchwalono ściągnąć 500 kor. tytułem raty należytości za zużyty gaz z gazowni miejskiej, resztę zaś 500 kor. wypłacić w gotówce dyrekcyi teatru ludowego.

Wyjaśnienie. Zanotowaliśmy onegdaj, że w rozprawie przeciw redakcyi *Monitora* oskarżyciele panowie Mühlstein, przewodniczący zboru izraelickiego w Kałuszu, i sekretarz tego zboru, Stein, poniechali skargi w zamian za to, że redaktor tego pisma pan Władysław Matkowski złożył oświadczenie rehabilitujące tych panów z niektórych zarzutów, uczynionych im w korespondencyi *Monitora* z Kałusza. Oto dowiadujemy się, że wiadomość ta polegała na mylnej informacyi. Oskarżyciele bowiem, chcąc uniknąć werdyktu przysięgłych, sami skargę cofnęli, zaś pan Matkowski jedynie z lojalności dziennikarskiej złożył nie do protokołu sądowego, a więc prywatnie, oświadczenie tej treści, że redakcya *Monitora* bynajmniej nie chciała podać w podejrzenie osobistej uczciwości pana Mühlsteina; zaś w owej korespondencyi połączono osobę pana Mühlsteina z nadużyciami w zborze kałuskim, gdyż jako prezes rady zboru jest on odpowiedzialnym za dziejące się w tym zborze nadużycia. Natomiast panu Steinowi odmówił pan Matkowski wystawienia jakiegokolwiek oświadczenia i mimo to pan Stein oskarżenie swoje cofnął.

Interview z drem Małachowskim Wiedeński korespondent *Dziennika polskiego* rozmawiał w parlamencie z drem Małachowskim o przyszłem ukształtowaniu się stosunków w lwowskiej Radzie miejskiej. Dr. Małachowski oświadczył między innemi, że w razie wyboru do Rady miejskiej stanie z ochotą do pracy jako szeregowiec, zaś o

prezydenturę pod żadnym warunkiem ubiegać się nie chce, ani w razie powierzenia mu tego stanowiska nie przyjmie go. Dr. Małachowski bowiem jest zdania, że obecne stosunki w Radzie są tego rodzaju, iż żelaznej potrzeba energii i możliwie najzdrowszych nerwów, by módz w ręku utrzymać ster spraw miejskich. Główną tego przyczyną jest to, że rzeczowa dawniej krytyka zeszła dziś na grunt osobisty i przerodziła się w osobiste antagonizmy. Dziewięcioletnia praca na stanowisku prezydenta, której ostatnie lata upłynęły drowi Małachowskiemu już wśród tych ciężkich stosunków, zmęczyła go i nie czuje się on na siłach na nowo podjąć się tej niewdzięcznej pracy.

Śmiertelność we Lwowie w styczniu 1905. W czasie od 1 do 28 stycznia wedle wykazów urzędowych wiedeńskiej centralnej komisyi statystycznej zmarło we Lwowie wraz z obcymi chorymi, leczonymi w lwowskich szpitalach, 348 osób; na 1000 mieszkańców wypada zatem 24·2%.

Z chorób zakaźnych umarło w tym czasie 16 osób, mianowicie: na dyfteryę 7 osób (w tej liczbie 2 obcych), na koklusz 1, na szkarlatynę 3 (1 obcy), na odrę 2, na tyfus brzuszny 2 (obaj obcy) na gorączkę połogową 1.

Konkurs. Celem nadania jednorazowego stypendyum w kwocie 500 koron z fundacyi Pelagii hr. Skarbkówny przeznaczonej dla uczenicy jednej z lwowskich szkół śpiewu, ogłasza się konkurs z terminem do końca lutego b. r. — Podania, zaopatrzone w świadectwa szkoły śpiewu, do której uczenica uczęszcza, należy wnosić do sekretaryatu konserwatoryum gal. Towarzystwa muzycznego.

Z królewskiej galeryi obrazów w Dreźnie ukradziono w ubiegłym tygodniu niewielki, lecz kosztowny miedzioryt, noszący podpis „*Der Rundthurm am Seeufer bei Buerghef*". Zarząd galeryi w kurendzie przysłanej do tutejszej policyi przyrzeka każdemu, ktoby tylko dał jakąś informacyę, mogącą posłużyć do wykrycia, gdzie miedzioryt ten się znajduje, sto marek nagrody, zaś temu ktoby sam wskazać potrafił, gdzie on jest, trzysta marek nagrody.

Temperatura dnia 21 lutego o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej —4, we wschodniej —2, w Tarnopolu —5, w Czerniowcach 10, w Wiedniu —1, tyleż w Salcburgu i w Gracu, w Pradze 0, w Tryeście +4, w Abbazyi +3, w Raguzie +9, w Peszcie 0, w Berlinie +1, w Hamburgu —2, w Monachium 0, tyleż w Zurychu i w Genewie, w Lugano +2, w Anglii +4, w Paryżu +1, w Biarritz +1, w Nizzy 0, w północnych Włoszech 0, we Florencyi +3, w Rzymie +5, w Neapolu +6, w Palermo +12, w Madrycie —1, w Petersburgu +2, w Warszawie i w Wilnie —1, w Moskwie —7, w Kijowie —8, w Odesie +1, w Serajewie i w Belgradzie —2, w Bukareszcie —9, w Sofii —11, w Konstantynopolu +4.

Polacy w Paryżu — wobec wypadków warszawskich. Z Paryża piszą: Smutne wypadki warszawskie odbiły się bolesnem echem i wśród paryskiej Polonii. Celem rozważenia ich urządzono w sali Athénée St. Germain wielki wiec polski. Zdawało się, że wiec istotnie odbędzie się poważnie i uroczyście, niestety stało się wprost inaczej. Waśniono się, spierano i jak po większej części politycznych zebrań polskich w Paryżu, w duszy uczestników pozostał osad niesmaku.

Wystawa fotograficzna. Staraniem „Lwowskiego Towarzystwa fotograficznego" odbędzie się we Lwowie w maju i w czerwcu w salonie Tow. przyjaciół sztuk pięknych trzecia wystawa fotograficzna. Zgłoszenia amatorów, chcących wziąć udział w wystawie, będzie przyjmował do 30-go kwietnia p. Henryk Mikolasch (Lwów, Kopernika l. 11).

Ofiary terroryzmu w Rosyi. *Frankfurter Zeitung* podaje spis książąt i dostojników rosyjskich zgładzonych przez rewolucyonistów w ciągu ostatnich 25 ciu lat. I tak zamordowano: 16 sierpnia 1878 r. generała Mezencewa, szefa tajnej policyi, 22 lutego 1879 księcia Krapotkina, szefa policyi w Charkowie, 13 marca 1881 cesarza Aleksandra II, 30 marca 1882 generała Strelnikowa, prokuratora w Odesie; 27 grudnia 1883 r. Sudejkina, szefa tajnej policyi i jego synowca Sadowskiego; 11 stycznia 1890 kapitana Zołotuszyna szefa tajnej policyi w Moskwie; 27 lutego 1902 Bogoliepowa, ministra oświaty; 15 kwietnia 1902 Sypiagina, ministra spraw wewnętrznych; 19 maja 1903 generał-gubernatora Bogdanowicza; 17 lipca 1904 Plehwego, ministra spraw wewnętrznych; 17 lipca 1904 Andrejewa, wicegubernatora Elizawetpola; 1 sierpnia 1904 pułkownika Bogusławskiego, zarządcę okręgu Sormalińskiego na Kaukazie; 17 lutego 1905 r. w księcia Sergiusza.

Mordy zaś popełnione na Bobrykowie, generał-gubernatorze Finlandyi i na senatorze Johnssonie nie mogą być przypisane rewolucyonistom rosyjskim. Prócz wyliczonych mordów dokonali rewolucyoniści rosyjscy jeszcze kilka zamachów, które nie odniosły jednak zamierzonego skutku. Mianowicie nastawali na życie Pobiedonoscewa, jenerała Wabla w Wilnie, księcia Obolenskiego w Charkowie, generał-gubernatora Kaukazu księcia Golicyna, policmajstra Metłeńki w Białymstoku i barona Korffa.

Etyka małżeńska u zwierząt. Wielki znawca świata zwierzęcego, dr. Woods Hutchinson, ogłosił w angielskiej *Contemporary Review* wyniki swoich obserwacyj nad stosunkami małżeńskimi u zwierząt. Z wywodów tego uczonego okazuje się, że cnoty małżeńskiej wierności nie wzięli ludzie w wyłączne posiadanie, ale że odznacza się nią także bardzo wiele zwierząt. Można śmiało powiedzieć — na podstawie wywodów wspomnianego uczonego — że tylko stworzenia stojące na niskim stopniu rozwoju, jak naprzykład gady, prowadzą życie poligamiczne, im zaś na wyższym znajdują się stopniu, tem większą odznaczają się skłonnością do monogamii.

Wśród ptaków niektóre gatunki przewyższają zwierzęta ssące, z wyjątkiem małp najpodobniejszych do ludzi, w przywiązaniu małżeńskiem. Stopień ich wierności dożywotniej jest bardzo wysoki; inne gatunki natomiast stoją bardzo nisko pod tym względem, jak np. kosy i kukułki. Stosunek ilościowy tych dwóch rodzajów ptasich jest jednak taki, że prawdopodobnie 90% z nich są monogamami w ścisłem znaczeniu tego słowa.

Trwałość związku małżeńskiego u zwierząt jest pierwotnie zazwyczaj ograniczona czasem, w którym potomstwo potrzebuje opieki rodzicielskiej, aby się wyżywić i do walki z życiem przygotować. Monogamiczne małżeństwo, trwające przez życie całe, jest zatem dotychczas najwyższą formą rozwoju. Przeżyła ona wszystkie inne formy i przyjęta została przez każdą rasę panującą, bo gwarantuje największą ilość silnych potomków. Rasa monogamiczna zwycięży w końcu zawsze rasy poligamiczne.

Wszystkie wyższe gatunki mięsożernych ssaków są jednożeńcami, np. tygrysy, lwy, lamparty, lisy, szakale, dziki, niektóre antylopy i t. d. Wyższa moralność dzikich zwierząt dlatego nie zwracała uwagi ludzkiej, ponieważ właśnie obłaskawione zwierzęta domowe powróciły do wielożeństwa. I tak np. dzik, który był zupełnie monogamiczny i prawdopodobnie dochowywał wierności małżeńskiej przez całe życie, pełniąc wzorowo obowiązki ojcowskie, zatracił, jako świnia domowa, swoje zalety. To samo powiedzieć można o psie, o ile go za wilka obłaskawionego uważać będziemy. Dr. Hutchinson twierdzi nawet, że człowiekowi dlatego tylko udało się obłaskawić nie więcej jak 8—9 zwierząt i ptaków, ponieważ zwierzęta te miały z natury tak silnie rozwinięte skłonności poligamiczne, że z łatwością cofnęły się z wyżyn rozwoju monogamicznego do narzuconej im przez hodowcę człowieka poligamii. Inne zwierzęta nagiąć się nie mogły do celów ludzkich i wymierają w niewoli. Złe obyczaje kukułki rozwinęły się, zdaniem przyrodnika angielskiego, na tle „niemoralności płciowej" poliandrycznych samiczek.

„Kukułka — mówi on — uprawia prawdopodobnie poliandryę. I dlatego to samiczka, przyjmująca zaloty tuzina samców, nie ma czasu zająć się nudną budową własnego gniazda. I żaden też z wesołych samczyków nie pomógłby jej w tej robocie".

Sanatoryum Vanderbildta w Paryżu. Znany milioner amerykański, William K. Vanderbildt, przybył z małżonką do Paryża, aby szukać u specyalistów paryskich ulgi w cierpieniach reumatycznych, dolegających obu małżonkom. Leczenia podjął się dr. Gauthier i doprowadził za pomocą świetlnych kąpieli elektrycznych do tego, że Vanderbiltowie wrócili do Ameryki zupełnie uzdrowieni. Na początku b. r. dr. Gautier posłał milionerowi rachunek za leczenie. Jakież było zdziwienie Vanderbildta, skoro, odczytawszy rachunek, przekonał się, iż uczciwy lekarz paryski potraktował go jak zwykłego śmiertelnika, nie żądając nic ponad zwykłą cenę leczenia, pobieraną od innych pacyentów. Ujęty tem przesłał natychmiast drowi Gautierowi sumę, znacznie wyższą od żądanej, z uwagą, że ze strony lekarza zaszła chyba pomyłka; prócz tego zaś załączył jeszcze czek na milion franków, z prośbą, aby za tę sumę założone było w Paryżu, pod kierownictwem dra Gautiera, sanatoryum dla ubogich chorych, w którem pacyenci mogliby korzystać z najnowszych środków leczniczych, a zwłaszcza ze światłoterapii. Zgodnie z życzeniem tem dr. Gautier zabrał się energicznie do pracy i w tych dniach przy ulicy Leonarda da Vinci w Paryżu, dzięki milionerowi amerykańskiemu, otwarto nową instytucyę dobroczynną.

Zmarli. W Samborze Józef Dzierżanowski, starszy inspektor podatkowy, lat 45. — W Żywcu Wanda ze Świerzyńskich Korwinowa, w 54 r. życia. — W Żółkwi Stanisław Muszkiet, inżynier, przeżywszy lat 30.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 1, w poł. + 3 R. Bar. 776. Spada. Pochmurno.

Wyrafinowana.

— Jesteś zadowolona z nowej służącej?

— Hm, byłaby dobrą, gdyby nie miała upodobań tak wyrafinowanych.

— Jakto?

— Tłucze mi tylko najdroższą porcelanę.

Przy egzaminie.

Profesor. To prawdziwa zuchwałość, przystąpić do egzaminu z historyi Francyi, a nie wiedzieć o Ludwiku XIV.

Uczeń. Proszę pana, nasz profesor zawsze powiadał: co do Ludwika XIV, to wolę nic o nim nie mówić.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: po raz pierwszy „Ponad siły," sztuka w 2 częściach, a 6 odsłonach Björnstierne-Björnsona, przekład Jana Kasprowicza — W piątek i w sobotę „Ponad siły". W niedzielę popołudniu „Posłaniec nr. 6666," operetka C. M. Ziehrera. Wieczorem „Ponad siły".

Colosseum w Pasażu Hermanów od 16go lutego do 1 marca. Goście z Warszawy: Adolfina Zimajer, Antoni Fertner, Wincenty Rapacki i Leopold Morozowicz występują w jednoaktowych operetkach: „Węglarze," „Piosnki tyrolskie," „Lizka i Frycek," „Krew nie woda" itp., oraz reszta programu z nowych pierwszorzędnych sił atrakcyjnych podług wielkich plakatów. Ceny zwykłe. Początek punktualnie o 8 wieczór.

Literatura i sztuka.

* **„Polszczyzna w żargonie żydowskim"** przez J. Ohr. Mamy przed sobą bardzo interesującą broszurę. Autor zaznacza na wstępie, że żargon w rzeczywistości nie jest wcale językiem żydowskim. Opierając się dalej na odpowiednich dokumentach, dodaje, że „na całym obszarze ziem polskich, do których żydzi imigrować zaczęli już w VIII wieku, przyjęli oni początkowo język krajowy za własny. Gdy namnożyło się coraz więcej żydów w Polsce, mówili oni w XII wieku wyłącznie po polsku i pisali nawet w tym języku, lecz literami hebrajskiemi, jak to czynią obecnie z żargonem niemieckim.

Żargon niemiecki zaczął się rozpowszechniać w Polsce dopiero w XIV wieku. Żydów prześladowano wtedy w Niemczech w najokropniejszy sposób, przenieśli się więc owego czasu gromadnie do Polski, przynosząc z sobą żargon niemiecki. Pod ich wpływem dawniejsi żydzi polscy porzucili dotychczasową swoją polszczyznę zaledwie w sto lat po Kazimierzu Wielkim. Prawdziwa to ironia, że rabin Jakób *Polak* najwięcej się przyczynił do wyrugowania polszczyzny z pośród żydów. Założył on „jeszywę" (szkołę wyższą) w Krakowie z językiem wykładowym — szwabskim, gdyż sam się kształcił w Szwabii. Wtedy to nastały takie czasy, że żyd, który nie chciał w Polsce uchodzić za „nieuka", musiał porzucić język polski i rozmawiać w języku, jakim wykładano w „jeszywie". A gdy w czasie późniejszym namnożyło się wszędzie w Polsce takich „jeszyw", rozpowszechnił się żargon, rugując język polski z domów żydowskich.

Z żydem naszym, chałaciarzem powszechnie zwanym, który nie zna języka polskiego, Niemiec każdy obecnie łatwo się porozumie. Główną między nimi przeszkodą stanowią wyrazy hebrajskie i polskie, na które Niemiec posiada własne wyrażenia, niezrozumiałe dla żyda żargonowego.

Żydzi rosyjscy, zamieszkali po za obrębem Królestwa Polskiego, a zwani powszechnie „Litwakami", znaczną część wyrazów polskich, które weszły do żargonu żydowskiego, zamienili i wciąż zamieniają na rosyjskie, zarówno w mowie potocznej jak i piśmiennictwie. Napływ zaś tych przybyszów do gubernii Królestwa, a zwłaszcza do jego miast głównych: Warszawy i Łodzi, przyczynia się również do rugowania wyrazów polskich z żargonu, które zastępuje mieszanina słów rosyjskich. Nawzajem znowu nie da się zaprzeczyć, że i wychodźcy „litewscy" poddają się wpływowi żydów polskich.

Wielka obfitość „Litwaków", większa w każdym razie, niż żydów z Królestwa, emigruje często do Galicyi, przynosząc z sobą żargon upstrzony ruscycyzmami.

Jako wynik naturalny polszczyzny w żargonie, tworzą się niekiedy całkowite zdania, ze słów polskich złożone. Tak np. mówi żargonowiec: Die *babe łatet* a *torbe* (baba łata torbę); po niemiecku zdanie to brzmiałoby: *Die Bettlerin flickt ein Bettelsack*. Z tego zostały tylko w zdaniu żargonowem przedimki: *die* i *ein* (*a*), oraz końcówka czasownika (*łat-et*), reszta to żargon polski.

Podobnych zdań ze słów, używanych powszechnie, utworzyć można dużo, jak: „*Der* koziol bodziet *den* kowal". *Die* gospodynie cerowet *die* spódnice". „*Die* wiewiórkie drapet *die* sosne, cy (czy) gryziet szyszkies" itd.

Wyrazów polskich, używanych w żargonie, jest około tysiąca paruset. Czasowników i przymiotników jest po 300 przeszło. Razem z częściami mowy nieodmiennemi jest takich wyrazów blisko 2.000, które też mieszczą się w słowniczku, dołączonym do broszury. Na zakończenie autor przytacza wpływ polszczyzny na poezyę żydowską i na rymowanie.

* **Wiadomości fotograficznych** zeszyt 4-ty przyniósł tylko dwie reprodukcye fotograficzne: prześliczne „Studyum pejzażowe" F. Włoszyńskiego ze Lwowa i „Główkę dziewczynki" p. J. Świtkowskiego również ze Lwowa. Natomiast dział literacki jest tym razem bogatszy niż zwykle. Oprócz bowiem wielu drobnych przepisów dla amatorów, oprócz dalszego ciągu artykułu p. Halperna p. t. „Chemia nieorganiczna", zawiera ten zeszyt bardzo interesującą pogadankę dr. Henryka Mikolascha o kompozycyi w krajobrazie.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 21 lutego.

(Z). Jak donoszą z Belgradu, nastał w sprawie nowej pożyczki serbskiej zwrot, który nie wyklucza możliwości, iż fabryka Skody w Pilźnie przecie otrzyma dostawę nowych armat dla artyleryi serbskiej. Wedle tych ostatnich informacyj bowiem układ o nową pożyczkę nie jest jeszcze ostatecznie zawarty, a jutro wyjeżdża serbski minister finansów Pacu w podróż do Wiednia, Berlina i Paryża, by przygotować grunt dla definitywnego załatwienia tej sprawy. Wiadomość o takim stanie sprawy nowej pożyczki serbskiej dała impuls do znacznej zwyżki kursu akcyi Zakładu kredytowego, najbardziej interesowanego w tem, czy fabryka Skody otrzyma ten obstalunek, bo posiadającego połowę jej akcyj. Także inne akcye bankowe były dziś przedmiotem ożywionych transakcyj spekulacyjnych, przedewszystkiem akcye Länderbanku, co przypisać należy pogłoskom o nowym jakimś napiętym już interesie finansowym między tym bankiem a gminą miasta Wiednia.

Na giełdach zagranicznych pogłoski o bliskiem wdrożeniu rokowań pokojowych między Rosyą a Japonią występowały dziś w formie o wiele bardziej stanowczej, niż przedtem, one też głównie były podstawą silnej tendencyi giełd paryskiej i londyńskiej.

Z powodu nierozwikłania przesilenia węgierskiego nie mogą się rozpocząć rokowania przedstawicieli naszej monarchii z Włochami, Rosyą i Szwajcaryą o zawarcie nowych traktatów handlowych. Gabinet hr. Tiszy nie chce zamianować swych delegatów, gdyż uważa już swoją misyę za skończoną i prowadzi jedynie prowizorycznie sprawy państwa aż do zamianowania nowego rządu. Wobec tego wstrzymano na razie postanowione już wysłanie delegatów austro-węgierskich do Rzymu celem załatwienia niektórych kwestyj spornych, dotyczących traktatu z Włochami.

Ogłoszone dziś cyfry handlu zagranicznego naszej monarchii za styczeń b. r. są niestety bardzo zasmucające. Import bowiem wynosił w ciągu stycznia 169,800 000 koron, eksport zaś z naszej monarchii za granicę tylko 133,400.000 koron, w rezultacie tedy zamyka się obrót handlowy nadwyżką bierną na naszą niekorzyść w sumie 36,400.000 koron.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(Depesze poranne).

Paryż. *Matin* donosi: Tymi dniami jeden z architektów wykrył w lasku bulońskim w willi barona De Vaux budowane przez barona trzy podziemne piętra. Baron De Vaux jest sekretarzem rojalistycznego stowarzyszenia „Biały Gwoździk", był jednym ze współoskarżonych w procesie o zdradę stanu, wytoczonym w roku 1900 przeciw Deroulede'owi i towarzyszom. Zapytany o cel tych podziemnych pięter, zmieszał się baron De Vaux niezmiernie i oświadczył, że chciał tam urządzić sobie łazienki. Policya przypuszcza, że piętra te miały służyć za kryjówkę dla rojalistycznych spiskowców i dla pretendenta ks. Orleańskiego.

Berno szwajcarskie. Tutejsze poselstwo rosyjskie wystąpiło do rady związkowej z przedstawieniami z powodu zbierania składek na ofiary zaburzeń w Rosyi, dalej z powodu udziału w tych składkach jednego z członków rady gminnej, wreszcie z powodu gwałtownego tonu, w jakim piszą gazety szwajcarskie o Rosyi i carze.

Wiedeń. Wobec doniesienia kilku dzienników o zamierzonej jakoby dyslokacyi wojsk w jesieni b. r., przyczem 7 pułk piechoty przeznaczony być miał do Celowca, 17 do Lublany, a 27 do Gracu, c. k. Biuro korespondencyjne zostało upoważnione ze strony wojskowej do oświadczenia, że doniesienia te są nieprawdziwe.

Paryż. Organ rewolucyonistów rosyjskich *Tribune Russe* ogłasza odezwę popa Gapona do partyi socyalistycznej w Rosyi. W odezwie wzywa Gapon do ruchu rewolucyjnego i do ustanowienia tymczasowego rządu rewolucyjnego.

Budapeszt. P. Daranyi oświadczył, że pod warunkami, uchwalonymi wczoraj przez komitet wykonawczy opozycyi, nie może podjąć się misyi utworzenia gabinetu przejściowego.

Budapeszt. Sejm przystąpił wczoraj do wyboru kilku komisyj. Stronnictwo liberalne opuściło na ten czas salę, na co odezwały się wołania ze strony zjednoczonej opozycyi: „Bardzo dobrze, zawsze powinniście wynosić się za drzwi!" Prezydent Justh oświadczył, że rząd podał się do dymisyi, a dymisya ta została przyjęta. Wedle więc zwyczaju, Izba powinna się odroczyć aż do utworzenia nowego gabinetu. Mówca oświadczył jednakże, że sejm zbierze się dnia 8 go marca dla weryfikacyi wyborów, bez względu na to, czy się nowy gabinet utworzy, czy nie. Gdyby jednak nowy rząd ukonstytuował się pierwej, mówca przystąpi do rychlejszego zwołania Izby i prosi Izbę o upoważnienie na to. Izba zgodziła się na propozycyę prezydenta — poczem posiedzenie zamknięto.

Londyn. W Izbie niższej zapytał poseł partyi robotniczej Keir Hardie, czy rząd angielski otrzymał urzędowe zawiadomienie, że w Warszawie wojsko rosyjskie bez przesłuchania rozstrzelało 120 przywódców robotników i czy rząd zamierza uczynić rządowi rosyjskiemu przedstawienie w sprawie sposobu, w jaki tam władze traktują robotników.

Balfour odpowiedział, iż rząd angielski nie może mieszać się w wewnętrze sprawy rosyjskie.

Berlin. Parlament niemiecki uchwalił w trzeciem czytaniu traktat handlowy z Austro-Węgrami 226 głosami przeciw 79.

(Depesze popołudniowe)

Budapeszt. Plan utworzenia ministerstwa przejściowego z Daranyim na czele nie powiódł się, ponieważ partya Kossutha uczyniła uchwalenie kontyngentu rekrutów zawisłem od poprzedniego uchwalenia reformy wyborczej, na co Daranyi się nie zgodził. Partya niezawisłości poleciła Kossuthowi dalsze rokowania w sprawie utworzenia gabinetu koalicyjnego. Trudność tkwi w tem, że partya Kossutha nie chce popierać gabinetu, któryby opierał się na wspólności cłowej aż do r. 1917 i któryby przyjął zawarte obecnie traktaty handlowe.

Sosnowiec. Robotnicy w drukarniach i w kopalni „Saturn" wrócili do pracy.

Moskwa. Na pogrzeb W. księcia Sergiusza przybyli tu tylko dwaj wielcy książęta Michał Georgiewicz i Mecklenburg - Strelitz. Przybyło za to wielu ministrów i dygnitarzy.

Na trumnie złożono wiele wieńców. Pułk dragonów, którego właścicielem był zmarły, oraz zakłady naukowe moskiewskie przysłały deputacye.

Także na trumnie, w której złożono zwłoki woźnicy Rudyngina, wiele osób składało wieńce. W. księżna Elżbieta przybyła na pogrzeb Rudyngina.

Wszystkie szkoły moskiewskie są dziś zamknięte.

Łódź. 410 fabryk, zatrudniających 42 540 robotników, znowu jest w ruchu. W okolicy wszędzie pracują, z wyjątkiem dwóch fabryk.

Kraków. Pociągi z Krakowa dochodzą tylko do Szczakowej, gdy dawniej dochodziły do Granicy, gdzie je obejmowała służba rosyjska. Wstrzymano zaś ruch pociągów luksusowych, które bezpośrednio przechodziły z Wiednia przez Granicę do Warszawy. Podróżni, jadący z Krakowa do Królestwa polskiego i do Warszawy, udają się do Mysłowic i Katowic, skąd koleją modlińsko-dąbrowską dostają się do Warszawy.

Ruch towarowy z Krakowa do Warszawy wstrzymany. Na głównych stacyach stanęły wozy z koksem, idące z Morawskiej Ostrawy do Królestwa. Szczególnie skutkiem tego wstrzymania ruchu ucierpi Szląsk i Morawa.

Z Krakowa poczta do Warszawy idzie przez Ejdkuny, do Moskwy przez Podwołoczyska.

Rada państwa.

Wiedeń. Na początku dzisiejszego posiedzenia dokonano wyboru kilku członków trybunału stanu, poczem przystąpiono do dalszej dyskusyi nad kontyngentem rekrutów. Zabrał głos mówca generalny *pro* p. Pogacznik.

Komisya dla nietykalności poselskiej obradowała dziś nad sprawą wydania p. hr. Sternberga z powodu napadu jego na dziennikarza Peniżka. Referat otrzymał p. Choc.

Wiedeń. Po p. Pagaczniku zabrał głos mówca generalny *contra* Schumeier. Przemawiał za odrębnością cłową i zerwaniem wspólności z Węgrami, oraz za reformą wyborczą. Żalił się też na traktowanie żołnierzy w wojsku.

Schumeier mówi dalej.

Wiedeń. W kole polskiem poruszył dziś p. Petelenz sprawę ostatniej mowy pruskiego ministra Rheinbabena, w której obraził on Galicyę.

Prezes hr. Dzieduszycki dał na jego zapytanie poufną odpowiedź.

Wojna.

Londyn. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tokio: Rosyjska główna siła wojenna znajduje się jeszcze na prawym brzegu rzeki Sza. Rosyanie wznoszą silne fortyfikacye nad tą rzeką. Jenerał Kuropatkin często przebywa w pobliżu miejscowości Kozanki. Słychać, że skutkiem silnych mrozów dostał choroby oczu i że na jedno oko chwilowo zupełnie oślepł.

W Porcie Artura wydobyto z wody 5 małych okrętów rosyjskich.

Eskadra rosyjska, znajdująca się w Władywostoku, wypłynęła onegdaj z portu, wróciła jednak natychmiast, gdy ujrzała eskadrę japońską, blokującą port.

Londyn. Wiadomość o orzeczeniu komisyi hullskiej wywołała w prasie tutejszej wielkie rozczarowanie. *Daily Grafic* powiada, że wyrok ten jest zupełnie niezadawalający. *Daily Telegraph* sądzi, że Rosya odniosła zwycięstwo dyplomatyczne. *Morning Post* pisze, że skutkiem braku stanowczości rządu angielskiego, Anglia poniosła w tej sprawie dotkliwą klęskę. Obecnie okręty neutralne nie będą miały żadnej ochrony przed napadami okrętów wojennych. *Daily Chronicle* pisze, że Rosya odniosła pierwsze wielkie zwycięstwo w obecnej wojnie. Klęska rządu angielskiego zdaje się być kompletną. *Standard* wywodzi, że wyrok wprawdzie wywołał w Anglii rozczarowanie, jednakże należy się przed nim ukorzyć.

Londyn. Zastępca Biura Reutera dowiedział się w kołach japońskich w Londynie, jak się zapatrują na warunki, pod którymi rzekomo Rosya jest gotowa zawrzeć pokój. Oświadczono mu, że ogłoszone warunki pokojowe są niemożliwe do przyjęcia dla Japonii, mianowicie na propozycyę pozostawienia Rosyi północnej części Mandżuryi, a więc części kraju najurodzajniejszej, Japonia nigdy się nie zgodzi.

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i usługą od 3 K. początkowy.

Przyjechali dnia 23 lutego. Hr. A. Potocki z Buczacza. Hr. A. Starzeński z Dąbrówki. Hr. M. Tarnowska ze Sniatynki. Hr. T. Sobańska z Krakowa. Hr. S. Wodzicki z Krakowa. Hr. J. Krasicki z Bachorzca. A. Gorayski z Moderówki. W. Ullmann z Czerniowiec. B. Broniewski z Lublina. C. Swieżawski z Królestwa. A. Gostkowski z Tomic. H. Markowska z Mostów. M. Komornicka z Zawadki. G. Jahn ze Szczecina. A. Thomas z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 23 lutego. J. hr. Stadnicki i W. Lasocki z Warszawy. Z. hr. Brunicki z Lubieńca. A. Fürth z Budziejowic. J. Ossadca i L. Mabowiecki z Bessarabii. J. Torosiewiczowa z córkami z Zarzecza. Rotm. Wisłocki ze Złoczowa. P. Antoniewicz i P. Lityński z Krakowa. J. Jakubowicz z Puźnik. A. Tremolières z Paryża.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 23 lutego. T. Biliński z Tarnopola. R. Frühling i R. Rudolf z Krakowa. W. Slonecki z Zielonego. S. Udrycka z Mostów Wielkich. J. Madeyski z Przemyślan. J. Borysławski, A. Breitenbaum, K. Deutsch, W. Hoffmann, R. Piwoda, S. Goldschmidt, K. Wisinger, M. Weiss, J. Kornfeld. S. Frankl z Wiednia. E. Kaufmann z Grasse. K. Piątkowska z Józefówki. S. Zwolski z Bryniec. T. Wolski z Jarosławia. A. Aszkenazy z Koropca. A. Studziński z Bursztyna. A. Hanusz z Bochni.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 23 lutego. (Giełda towarowa). Cukier 35·45—35·55 (spokojnie). — Spirytus 48·60—48·80 (spokojnie). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 23 lutego. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·20. Spirytus 00·00.

Paryż 23 lutego. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 99·97. — Mąka („Fleur de Paris") 29·45.

Frankfurt 23 lutego. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 215·20. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00 Disconto 194·00. — Laura 000·00.

Budapeszt 23 lutego. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na kwiecień 19·74—19·76, na maj 19·54—19·56, październik 17·34—17·36; żyto na kwiecień 15·40—15·44, na październik 13·86—13·88; owies na kwiecień 14·12—14·14, na październik 12·10—12·14; kukurudza na maj 14·86—14·88. Rzepak na sierpień 22·60—22·80. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: ograniczona. — Usposobienie: spokojne. — Pogoda: piękna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30 Wiedeń 23 lutego.

Marki 117·25, renta majowa 100.25, węgierska renta koronowa 98·25, akcye: austr. zakł. kredyt 679.50, węg. zakł. kred. 786·00, anglobanku 299·00. unionbanku 557.50, bankvereinu 563.00, länderbanku 464·00, kolei państw. 651·50, lombardy 92.25, akcye kolei Elbethal 416.00, fabryki broni 576.50, tytoniowe 000·00, alpiny 518·50, Rima Muranyi 529.50, prag. Tow. żel. 2494.00, losy tureckie 138.—, ruble 253·00. Usposobienie: słabsze.

Lwów 22 lutego. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 584.— do 590.— Banku hipotecznego po 400 kor. 545·00 do 555.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 300 do 670·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·35 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 101.80 do 102·00, 4 proc. los w 60 lat 98.80 do 99·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 la- 99·20 do 99.90 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół lat ach 99·80 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99·80 do 100·0

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro 100.00—100·70 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 101.50 do 000.00. Komun Banku kraj. 4 i pół proc. (3iej emisyi) 101.50—102.20. Komun. Banku kraj. (4 j em.) 99·000 do 99.70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.90 do 99.60. Pożyczki kraj. z roku 1873 4½ proc. —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.40—100.10 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.40 do 00.00. 4½% po 200 koron 101.10 do 101.80.

Monety. Dukat cesarski 11.26—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.25. Sto rubli papierowych 253.00—254.70 Sto marek 117·20 do 117·80.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.60 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 3.25* (na dw. gł.) 3.04* na Podzamcze,
Z Czerniowiec: **12.20.*, 1.40**, 6.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.25, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.08, 7.30.
Z Jaworowa: 8.26, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.55**, 4.10*, 5.55, 6.20*, 10. [illegible]
Do Rzeszowa: 8.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9* — 11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.43, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.25 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.45**, 6.20, 10.45, 10.49*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 3.55, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10* (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 8·40.
Do Kołomyi i Zydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa, Zagórza: 10.05*.

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do [illegible] min. 59 rano

2)

ZŁOTY PUHAR

(z angielskiego).

(Ciąg dalszy).

— Nigdy ich nie odnaleziono — odpowiedziała Molly. Ów Dermot zrujnował się na budowle i szalone wydatki. Miał córkę, piękną Awicyę, która powinnaby być dziedziczką Dermotu, gdyby nie marnotrawstwo ojca. Stary lord dręczył się tem, że pozostawi ją bez majątku i bez opieki, gdyż narzeczony Awicyi poszedł walczyć w sprawie tego, który miał być Jakóbem III i skutkiem tego wieść o nim zaginęła, tak że niepodobna było dojść, czy żyje, czy zginął. Przed śmiercią pana Dermotu z dalszych stron Irlandyi przybył jakiś bogaty pan Lefroy — ten zakochał się w lady Awicyi, a ona dała się nakłonić do oddania mu swej ręki, i tym sposobem pałac Dermotów przeszedł w posiadanie Lefroyów. Nie było to szczęśliwe małżeństwo. Mówią, że dawny narzeczony powrócił nagle i pan Lefroy, wszedłszy niespodzianie, zastał go w saloniku żony. Był on nadzwyczaj zazdrośny, wyzwał go więc i zabił w pojedynku. Od owego czasu nigdy przelotny nawet uśmiech nie pojawił się na ustach pięknej lady, i podobno umarła niedługo potem. Portret jej wisi w galeryi pałacu Dermotów; jest ubrana biało, w brylantach na głowie. Od owego czasu smutna ta historya powtarzała się ciągle; małżeństwa żyły zawsze w niezgodzie; dzieci się nie chowały lub jeśli wyrosły, to kłóciły się i nienawidziły się wzajemnie, — a tak Dermotowie jak i Lynwoodowie nie znali szczęścia ani spokoju, i tak będzie trwać, dopokąd talizman nie zostanie odnaleziony i zwrócony.

Legenda ta żywe wrażenie wywarła na Elzę, chociaż nie bardzo wierzyła podaniu o talizmanie.

— Ty, moja droga, jesteś żywym portretem lady Awicyi; masz jej irlandzkie niebieskie oczy i jej złotawe włosy — ale lepiej nie zamieszkuj w pałacu Dermotów; młode dziewczęta zwykle boją się duchów.

— Alboż duchy się tam ukazują? — zapytała przerażona.

— To nie ulega najmniejszej wątpliwości; wprawdzie nigdy nie widziałam żadnego, ale innym się ukazywały — rzekła poważnie.

— Powiedz-że mi, Molly, jak one wyglądają.

— Ukazywały się coraz w innej postaci. Dawniej widywano zakonnika w szarym habicie; zaś ostatnim razem nadzorcy pałacu ukazała się jakaś mała staruszka, w czarnej aksamitnej sukni. Nie ma wątpliwości, że to duchy zmarłych Lynwoodów przychodzą szukać utraconego talizmanu.

— A! cóżbym dała za to, żebym mogła go znaleźć!... wszakże jestem potomką Dermotów — ale komużby go oddać?

— Tego nie wiem, kochana miss Elzo. Mówią, że Lynwoodowie opuścili Anglię i że syn starego lorda zginął na morzu — ale nic pewnego nie wiadomo. Ale czas zająć się przyrządzeniem wieczerzy...

— Dobrze, bo już słychać turkot kół — czyżby to pan Konrad powracał w tak szkaradną słotę?

Dorzuciła torfu na kominek, poczem tak prędko, jak tego wiek jej przypuszczać nie dozwalał — pobiegła otworzyć drzwi. Elza nie ruszyła się z miejsca, choć słyszała głos wesoły młodego mężczyzny. Za chwilę Konrad wszedł do pokoju.

II.

Elza ucieszyła się bardzo z powrotu kuzyna, ale nie chciała tego okazać, bo pamiętała to, co jej powiedziała Molly.

— Jak się masz, Konradzie — rzekła, podnosząc ledwie głowę, gdy się zbliżył do kominka — nie spodziewałam się twego powrotu.

— Dlaczego? — zapytał, przysuwając krzesło i ujmując podaną sobie rękę.

— Dlatego, że gdybym tak kiedyś stąd odjechała, a zwłaszcza do Londynu, to pewnie nigdybym tu nie wróciła.

— No, to niedługo będzie można przekonać się o tem.

— Czy być może, Konradzie? — zawołała żywo, zapominając o zamierzonej zimnej obojętności; czyżby wuj zamierzał zamieszkać w Londynie?

— Nie wiem, co zamyśla wuj Hugon — odrzekł Konrad — i cień smutku przemknął po pięknem jego czole, lecz matka moja pragnie, abyś zamieszkała u niej... Niepodobna, abyś pędziła życie w tym zaklętym kącie.

— To też po dojściu do pełnoletności pragnę przenieść się do zamku Dermotów — odpowiedziała. — Podziękuj lady Annie za jej uprzejme zaproszenie, ale jeźli wuj Hugon wyjedzie, muszę pozostać tu dla opiekowania się ciotką Zuzanną... Przyrzekłam to wujowi — dodała poważnie.

— O! bądź spokojna, zajmiemy się troskliwie ciotką Zuzanną — odrzekł, śmiejąc się Konrad. — Ale skądże znów nabiłaś sobie główkę dzikim projektem zamieszkania w zamku Dermotów?

To mówiąc, ujął ręką połyskujące złote jej warkocze, ona zaś wysunęła je opryskliwie z jego ręki. Gniewało ją to niewymownie, że Konrad obchodził się z nią już to jak z dzieckiem, już jakby z jakąś swoją własnością.

— Zamek Dermotów jest mojem dziedzictwem, powinnam więc tam mieszkać — rzekła.

— Czy żeby bawić się w panią domu w towarzystwie strachów? — zawołał z uśmiechem. — Czy wierzysz w ukazywanie się strachów? — zapytała, podnosząc głowę i po raz pierwszy spoglądając na niego.

— Tak samo jak i w ów talizman i jego zniknięcie — odrzekł Konrad.

— Przecież musi w tem być coś prawdy — rzekła nieco dotknięta lekceważeniem, z jakiem wyrażał się o legendach zamku Dermotów.

— Chcesz zapewnie powiedzieć, że nic bez przyczyny. Bardzo być może, iż kiedyś za dawnych czasów, zakopano gdzieś w okolicy klejnoty i srebra, lecz czyżby chciwość bogactw tak nagle zbudziła się w twej duszy, iż pragniesz całe noce marzyć, a całe dnie szukać ukrytych skarbów? — zapytał z tym nieco szyderskim uśmiechem, tak drażniącym miss Elzę.

Tym razem, zapatrzona w ogień, nie dostrzegła tego.

— Pragnęłabym bardzo znaleźć ów talizman — rzekła zamyślona.

— I ja także — odpowiedział, gdyż byłby to zabytek starożytny nieocenionej wartości.

Spojrzała na niego, aby przekonać się czy mówi to żartem, czy naprawdę.

— Herbata gotowa — rzekła Molly, wchodząc.

Konrad chciał podać rękę kuzynce, ale ona odsunąwszy się lekko, przeszła do sali jadalnej, gdzie czekał już na nich Hugon Lefroy, z najmłodszą siostrą swoją, miss Zuzanną. Wielkie podobieństwo i zarazem wielka różnica zachodziła między tymi dwoma panami Lefroy; uwydatniła się ona szczególniej, gdy wuj zbliżył się do Konrada, aby go powitać uściśnieniem dłoni. Obaj byli słusznego wzrostu, mieli regularne rysy twarzy, nosy proste, oczy ciemno-niebieskie, irlandzko niebieskie, jak mówiła Molly.

Można było poznać, że pan Hugon Lefroy miał za młodu różową cerę i gęste, wijące się włosy, ale można także było wnosić, że za jakie trzydzieści lat, Konrad mieć będzie takież same siwe i rzadkie na skroniach włosy, oraz cerę tak bladą, jak dziś wuj jego. Na tem kończyło się podobieństwo, gdyż wyraz twarzy u każdego z nich był zupełnie inny. Niepodobna było mniemać, że wesoły, zły charakter młodzieńca, wyryje kiedykolwiek tak głębokie bruzdy na jego twarzy, jakiemi zamknięte w sobie myśli i walka z namiętnościami, napiętnowały oblicze jego wuja.

Zachodziło także pewne familijne podobieństwo między siostrą a bratem, ale zdawało się, że jakaś złośliwa wieszczka roztoczyła swą zgubną działalność przy urodzeniu miss Zuzanny. Włosy miała płowe, oczy wyblakłe, niebieskie, rzęsy i brwi blond; w dodatku była kulawa, głos jej był słaby i piskliwy — co wszystko razem przykrą tworzyło całość.

— Wszak matka twoja zdrowa? — rzekła do Konrada miss Lefroy, biorąc od Elzy filiżankę herbaty.

— Dziękuję cioci, matka jest zupełnie zdrowa — odpowiedział.

Matka Konrada nie żyła nigdy w bliskich stosunkach z rodziną męża.

— Matka moja pragnęłaby wiedzieć, kiedy Elza przybędzie do niej? — rzekł Konrad zwracając się do wuja.

— Aż skończy lat ośmnaście — odrzekł pan Lefroy — nie chcę w niczem sprzeciwiać się woli jej ojca, objawionej w testamencie.

— Zapewne — rzekł Konrad, spoglądając na Elzę ze znaczącym uśmiechem, na który odpowiedziała zmarszczeniem brwi.

— Do czasu pełnoletności — rzekła — będę posłuszną woli wuja, ale po dojściu do niej zamieszkam w zamku Dermotów.

— Ileż to zmian zajść może, zanim to nastąpi — powiedział z uśmiechem pan Lefroy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.